

Kronika dnia

Dziś na Sygnali

II etap wycofywania się Izraelczyków z Półwyspu

Goście radzieccy w Nowosiedleckim

Przebywający w województwie nowosiedleckim goście z Związku Radzieckiego: z-ca kierownika Wydawnictwa Organizacyjnego KC KPZR Paweł Smolński i sekretarz KM KPZR w Zaporoziu — Iwan Wodienikow, w dniu wczorajszym w Krynicy spotkali się z sekretarzem KW PZPR w Nowym Sączu — Ewą Szalanską i gospodarzami najświeższym z polskich urodziców. Przewodniczącym Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR — Julian Kietliński. (ss)

Targi Meblowe w Kalwarii

Trwająca od niedzieli ekspozycja kalwaryjskich rzemieślników budzi zaciekawienie wielu turystów, a także wczasowiczów przebywających na odpoczynku w Polsce południowej. Jest zresztą co oglądać: meble na wysoki połysk, które eksponują choćby Zofia i Józef Wilczkiewiczowie, spyalnieni i pokole w stylu retro, w których wystawie specjalizuje się np. starszy Cechu — Jan Mielecki.

Na Targach Meblowych pokazano też korzeniołasty, malowidła, kuchnie (też w stylu starszowiejskim). Gości jednak „wysoki połysk”, który ma swoich wielbiciele, o czym świadczy już zawarte umowy. (cm)

Z dalekopisu

WIZYTA
(k) Przebywający w wizycie w Libanie sekretarz generalny Ligi Arabskiej Szedi Kili spotkał się z premerem Selimem Hossem oraz z delegacją palestyńską. W toku rozmów przedyskutowano rozwój wydarzeń na Bliskim Wschodzie i w świetle kapitulacji polityki prezydenta Egiptu, a także sytuację na południu Libanu. (cm)

PERTRAKTACJE

Gościowe pertraktacje i manewry polityczne trwały w Delhi 24 bm., na dzień przed upływem terminu, do którego dwa przeciwnastawne obozy — Janata tymsarsawgo premiera Morarjee Deśai i Koalicja „Jedności Świeckiej, Demokratycznej i Socjalistycznej” — Charana Singha, mają przedstawić prezydentowi Indii Sanliwie Reddy'emu listy swych zwolenników w Izbie Niszej Parlamentu. (ss)

ZAPROSZENIE

W stołey Syrii odbyło się spotkanie przewodniczącego Komitetu Wykonawczego OWP Jasera Arafata z wiceprzewodniczącym Rady Państwa Kuby Guillermo Garcia, który przekazał Arafatowi list osobisty Fidela Castro z zaproszeniem do udziału w VI konferencji szefów państw i rządów krajów nienależących do Związku Radzieckiego, która ma się odbyć we wrześniu w Hawanie. (ss)

KATASTROFA

We wtorek runął do morza w pobliżu północno-wschodniego wybrzeża W. Brytanii amerykański myśliwiec bombardujący typ F-111. Zakomunikował o tym rzecznik amerykańskiego lotnictwa wojskowego nie wspominając jednak nie o losie 2-osobowej załogi samolotu. (ss)

MAJATEK DYKTATORA

Kaj pisał prasa szejawarska, obalony dyktator Nikargu, Anastasio Somoza, zabrał z kraju przekazał znaczne kwoty pieniężne z banków Szwajcarii i USA. Za środki te Somoza nabył za pośrednictwem banków akcje, obligacje i inne wartościowe papiery. O wysokości tych kapitałów, zarobionych narodził Nikargu, prasa nie informuje. (ss)

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest pod wpływem klina wyłotowego związanego z ośrodkiem nad Atlantyką. Od zachodu kraju przemieszczają się białe systemy, przyniosą pogodę atmosferyczną.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ:

Zachmurzenie duże, okresami umiarkowanie, miejscami przelotny deszcz, lokalnie możliwe burze. Temperatura maksymalna w dzień od 15 do 17 st., w nocy od 10 do 12 st. Wiatr słaby i umiarkowany, południowo-zachodni i zachodni.

BIOMET INFORMUJE:

Sytuacja biometeorologiczna korzystna. Widzialność i warunki drogowe dobre.

1. 2. 3. 4. 5. 6.

BONN (PAP). Jak informuje korespondent PAP, Jerzy Tomaszewski, Stała Rada Organizacji Ziomkostw, której obradom przewodniczył przywódcą (zw. związku wypędzonych (BDV) Herbert Hupka, opublikowała rezolucję protestującą przeciwko uznaniu przez rząd

Ataki rewizjonistów na Polskę

RFN obszarów znajdujących się po drugiej stronie Odry i Nysy za „terytoria zagraniczne”.

Rewizjoniści z organizacji ziomkowskiej domagają się ponadto, aby we wszystkich szkołach RFN uczono młodzież o „wszystkich częściach Niemiec”, przy czym w rozumieniu rewizjonistów ziemie za Odrą — Nysą stanowią także część Niemiec. Młodzieży winno być wpojone dążenie do „ponownego zjednoczenia Niemiec”.

Karniowice

przodują w żniwach

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) pu Rolniczego w Karniowicach, gdzie od kilku już dni trwa praca żniwna. W chwili obecnej kończy się tam zbieranie drugiego pokosu traw, który częściowo przeznaczony został na siano (jest ładna pogoda), a także na kiszonki.

Gospodarstwo nasze posiada około 1.600 ha gruntów ornych — mówi zastępca dyrektora KOPR Franciszek Lixak. — Z tego około 400 ha zaokrępowaliśmy w Hodowli Buraka Pastewnego, które obecnie w rejonie tym rozpadała ziarno do siewu. Całe nasze zboże jest wysokiej jakości i w ilości ponad 1.500 t trafi jesienią do rolników — do siewu. Dzisiaj też wysłaliśmy pierwszy jęczmień do magazynów Państwowych Zakładów Żywności.

Wczoraj na polach w gospodarstwie KOPR w Rudawie przy sprężce jęczmienia ożimego pracowali sześć kombajnów „bizon”, które w dniu dzisiejszym koszą około 24 ha rzepaku. Zboże posiada niską wilgotność i może być magazynowane, a rzepak magazynowany jest zaraz do magazynów w Kazimierzu Wielkim. (cm)

Samotna śmierć w górach

(Inf. wł.) We wczorajszym wydaniu „Gazety” informowaliśmy o niezidentyfikowanych zwłokach odnalezionych nieopodal ścieżki na Giewoncie. Turysta, który zmarł na atak serca, okazał się Jerzy Pietrek z Opola. Wraz z rodziną przebywał na urlopie w Zakopanem. W poniedziałek odbył wycieczkę na szczyt dominujący nad miastem.

Według relacji żony zmarłego na Kondraciej Przełęczy J. Pietrek poszedł w klatkę piętrowej i postanowił odpocząć. Reszta rodziny kontynuowała marsz. W drodze powrotnej ze szczytu nie spotkali go ani na przełęczy, ani w mieszkaniu. Zwłoki znaleziono w koszu w przypadkowej turcji, a w godzinach wieczornych zostały one śmigłowcem przetransportowane do Zakopanego.

Tragedia pod Giewontem przypomina, że podczas górskich wędrówek nie wolno po zostawiać bez opieki człowieka, który odczuwa najmniejsze nawet dolegliwości. Duży wysiłek przy pokonywaniu wzniesień w bodźcowym klimacie górskim drastycznie osłabia bowiem nawet ukrędy wady organizmu, a szczególnie — serca i układu krążenia. (kaw)

(kaw)

nia, mistrz, nadmistrz, a obecnie kierownik wydziału narzędziowni. Pracuje wiele społecznie, sam się uczy (kończy technikum) i jest nauczycielem młodych.

— Uczniów miałem bardzo wielu — mówi dalej — niektórzy do dziś pracują w zakładzie. Szkoda, że obecnie tak mało młodych ludzi chce uczyć się zawodu towarzysza. Wszyscy oglądają się za siebie i dobrze płatną pracę. Każdy chciałby być inżynierem. To dobrze, że młodzież chce się uczyć, ale ktoś musi być także fachowcem, ktoś musi być np. tokarzem. To rzeczywiście trudna praca. Wymaga cierpliwości, sumienia i precyzji, ale daje wiele satysfakcji. W tym fachu człowiek nie może stać w miejscu, musi się uciele uczyć, śledzić bieżący postęp w nauce i technice.

Dodajmy, że wielką pasją Kazimierza Sularza jest budowa i konstrukcja maszyn. Swoje zainteresowania Kazimierz Sularz przekazał synom.

Kazimierz Sularz ma na swoim koncie wiele pomysłów i projektów racjonalizatorskich. Ostatni, z którego jest bardzo dumny to dysza do korekacji mikroukładów. — Pomysłowi mam bardzo dużo, mówi, pracy jest tak wiele, że starczy i na czas emerytury. Nie wyobrażam sobie życia bez pracy... (gn)

Kolejne depesze gratulacyjne z okazji Święta Odrodzenia

WARSZAWA (PAP). Do sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza napłynęły z całego świata dalsze depesze gratulacyjne z okazji Święta Odrodzenia i jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej.

Najlepsze życzenia w imieniu narodu amerykańskiego przekazał prezydent Stanów Zjednoczonych Jimmy Carter.

Gorące podziwiania i życzenia dalszych sukcesów dla narodu polskiego przekazali z Algierskiej Republiki Ludowej, Demokratycznej przywódcy tego kraju Bendżid Szadli i Mohammed ben Ahmed Abdel-Ghani.

Depesze gratulacyjne nadeszły z ChRL, socjalistycznej Egiptu, Republiki Nigerii, Belgii, Austrii, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Irlandii, Muzulmańskiej Republiki Pakistanu, Bangladeskiej Republiki Ludowej, Republiki Irackiej, Socjalistycznej Republiki Związku Birmańskiego, Albańskiej Republiki Ludowej, Socjalistycznej RFN, Japonii, Włoch, Syryjskiej Republiki Arabskiej, Mozambickiej Republiki Ludowej, Jamajki, Kanady, Norwegii, Danii, Islandii, Peru, Meksykańskich Stanów Zjednoczonych, Wenezueli, Kolumbii, Hiszpanii, Grecji, Australii, Luksemburga, Beninńskiej Republiki Ludowej, Transjordaniejskiej Republiki Muzulmańskiej, Cypru, Holandii, Maroka, Portugalii, Turcji, Republiki Tunezyjskiej, Ludowej Republiki Kongo, Argentyny i Brazylii.

Poważna sytuacja w Libanie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Jak stwierdzają korespondenci, którzy odwiedzili miejsca ostrzelane z dział lub też bombardowane z powietrza przez Izraelczyków, nie było tam żadnych obiektów wojskowych, ani oddziałów palestyńskich, czy też lewicy libańskiej. Zapytany przez dziennikarzy dlaczego myśliwiec izraelski zbombardował i ostrzelał w niedziele podejrzany drogę zaliczoną do samochodów, powracających z niedzielnego wypoczynku obywateli libańskich, rzecznik lotnictwa izraelskiego oświadczył cynicznie, że skoro bomby spadły na tę drogę, to znaczy, iż była ona obiektem militarnym i nie zamierza na ten temat dyskutować.

Rząd libański skierował do Rady Bezpieczeństwa ostry protest przeciwko nasilającym się atakom izraelskim na południowy Liban. We wtorek rząd USA oświadczył, że ostatnie rajdy izraelskie na ten rejon. Również rząd francuski wyraził bardzo poważne zaniepokojenie eskalacją przemocy i ataków izraelskich na południowy Liban.

Tragiczne wypadki w Tarnowskim

Zginęły 4 osoby

(Inf. wł.) Jak poinformował nas naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Tarnowie mjr Stanisław Cochara, na tarnowskich drogach obserwuje się w tym miesiącu zaskakującą dużą ilość wypadków, które kończą się tragicznie — śmiercią. Wczorajszy dzień przyniósł kolejne ofiary lekkomyślności, braku wyobraźni i opieki nad dziećmi na drogach.

O godz. 8.50 w Melszynie na leżącym do zespołu elektrowni Łaziska Górne samochodzie dostawczy „żuk” nr rej. 0924 SU wiozący 11 zabitych, „na lebkę” ludzi, kierowca „żuka” Andrzej M. na niebezpiecznym łuku nie zachowując elementarnych zasad bezpieczeństwa wyprzedził ciągnik z dwoma przyczepami. Z narazem zjechał na bieżnię, „gaz-63” wypetniono

ny po brzegi żwiru. Nastąpiło zderzenie. Dwie osoby: Stefan Chwałbóg (44 l.) z Talszowic i 13-letnia Krystyna Chwałbóg z Jaworzna poniosły śmierć na miejscu, natomiast Roman Średerek (47 l.) z Tarnowa zmarł w drodze do szpitala. Pozostałych ośmiu pasażerów „żuka” odniosło rany przy czym czworo z nich z ciężkimi obrażeniami przebywa w szpitalu. Kierowca Andrzej M. wyszedł z wypadku bez szwanku i został zatrzymany do dyspozycji Prokuratury Rejonowej w Brzesku.

Kilka godzin później w Ofiarnie poniosła śmierć na miejscu 13-letnia Michałina Antos, która jadąc nienawidzonym rowerem dostała się pod koła wyprzedzającego motocykla.

Nowy Sącz pięknieje

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Na przewidzianym mostku w ulicy Tarnowskiej, lecz mknącej przez nowy most o imponującej konstrukcji. U zbiegu ulic Grodzkiej i Sienkiewicza dobiega końca budowa nowego parkingu. Rozpoczęto zagospodarowywanie placu Krasieńskiego i zejścia z ulicy Narutowicza do przystanku kolejowego Nowy Sącz Miasto.

W wykonaniu tych wymienionych i innych przedsięwzięć daleki wkład społecznej pracy mieszkańcy miasta, którzy zadokarłowawszy 30-milionowy obywatelski czyn 35-lecia już oddali do użytku obiekty o łącznej wartości 12 mln zł, zaś kolejne przedsięwzięcia bądź są już finalizowane bądź trwają przy nich intensywne prace. Ludzie wnoszący swój wkład w przyspieszenie rozwoju społecznogospodarczego miasta zasługują na szczególne uznanie.

(ss)

Urlop przy odnowie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) odbija stare tynki, wykonuje prace porządkowe.

Pan Tomkowiak, którego odcieraliśmy na chwilę od pracy — przy wyzniesieniu desek i elementów budowlanych z sali parterowej — rozpoczął rozmowę o zagotywanym fragmencie apelu wawelskiego skierowanego przez Społeczny Komitet Odrodzenia Polaków do Polaków w sprawie pomocy zabytkom krakowskim. „Nikogo nas nie powinno braknąć w powstającym przemyśle polskiego 100-lecia i rok. Odnawia Kraków winna dokonywać się przy współudziale wszystkich Polaków”.

Toteż pan Zbigniew ma zamiar również w przyszłym roku przyjechać do Krakowa. A dodajmy jeszcze tylko, że na własną rękę załatwił sobie w Krakowie noclegi i wyżywienie, nie obciążając w niczym przedsiębiorstwa w którym pracuje. Wierzymy, że znajdzie nasładowców. (eba)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

VI Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży

Doskonale spisuja się zespoły piłki ręcznej MKS Krakus z Nowej Huty. Dziewczęta wygrały wczoraj z AZS-em Katowice 17:14 (8:5), a chłopcy pokonali Piotrowię 15:10 (8:5). Obydwa te zespoły mają już zapewniony awans do pierwszej ósemki. Natomiast chłopcy z Hutnika pokonali Pogon Zabrze 16:12 (7:5). Dziewczęta z MKS PM Tarnów zremisowały z Piotrowią 8:8 (4:4).

Trwa świetna passa futbolistów Unii Tarnowa, którzy odnieśli trzecie kolejne zwycięstwo, wygrywając z Energią kłódz 2:0 (1:0) i zajęli pierwsze miejsce w swojej grupie.

Lekkoatletyka. 110 m ppł: 8. Giza (Hutnik) Pieciobój juniorek: 5. Lech (AZS Kraków), 100 m juniorek młodszych: 2. Ligza (Cracovia).

Judo. Juniorzy młodzi. Waga 75 kg: 7-8. Woskiewicz (Jordan); w. 90 kg: 5-6. Nawrocki (Jordan); w. 100 kg: 7-8 Rynaduch (Jordan).

Siatkówka chłopów. Korona — Beskid 3:1. Hutnik — Stal Nysa 2:3. Piomien — Dunajec 3:0. Dziewczęta: MKS Krakus — GKS Jastrzębie 0:3.

Turniej koszykarzy. Wisła — ROW 50:67. Glinik Gorlice — Polonia Bytom 69:53 (gorzkie) tak awansowały do finału. R.M. 1

Dziś Widzew — GKS Katowice na inaugurację sezonu ligowego

Przerwa w rozgrywkach ekstraklasz piłkarskiej tym razem nie trwała długo. Po krótkim wycieczniku i miesięcznym okresie przygotowawczym piłkarze rozpoczynają walkę o ligowe punkty sezonu 1979/80.

Inaugurację rozgrywek nastąpi już dziś. Pierwszy mecz nowego sezonu odbędzie się w Łodzi, gdzie miejscowy Widzew podejmie GKS Katowice. Termin tego spotkania wyznaczono nieco wcześniej (pozostałe pojedynki pierwszej kolejki odbędą się w najbliższą sobotę i niedzielę) ze względu na udział katowiczian w Pucharze Lata.

Widzew przygotowywał się do rozgrywek najpierw na własnym stadionie, później na grupowaniu w Karpaczu, rozegrał też kilka spotkań sparingowych. Drużynę prowadzi trener Stanisław Świerk. Z Widzewa odszedł Gapiński, przybyli natomiast byli bramkarz Górnik Zabrze — Gajda i były napastnik Włókniarza Kalisz — Romke. Kadry pierwszego zespołu powiększono o kilku własnych wychowanków.

GKS Katowice, jako jedyna z naszych drużyn, uczestniczył w rozgrywkach Pucharu Lata, gdzie zresztą grał ze zmiennym szczęściem. W zespole, który prowadził nadal Stanisław Osłizko, nie zaszły zmiany.

Czy dziś padnie pierwszy gol? Kto wyjdzie z tego pojedynku zwycięsko? Czy inauguracyjny mecz będzie ciekawym widowiskiem? Zaczynamy ligowe emocje piłkarskie... (tż)

Nowy klub — MZKS „Tarnovia”

Od wielu lat tarnowscy miłośnicy sportu nie mają powodów do zadowolenia z działających w tym mieście klubów. Zakładano kluby „Tarnel” i „Metal” oraz spółdzielczy „Tarnovia” nie osiągały wysokich wyników sportowych, są organizmami słabymi finansowo i organizacyjnie, a niektóre ich sekcje znajdują się w stanie rozkładu. Upadek boks w Metalu, spadek do niższych lig piłkarzy, to tylko niektóre symptomy nieprawidłowości. Nie są to kłopoty przejściowe — trwają już od wielu lat. Dlatego też od lat dyskutuje się o konieczności integracji tarnowskiego sportu, utworzenia jednego silnego klubu.

I wreszcie wczoraj odbyło się inaugurujące, założycielskie zebranie nowo powstającego klubu. (sad)

A. Iwan może grać

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej na posiedzeniu w dniu 23.07 br. rozpatrzył prośbę Andrzeja Iwana — popartą przez zarząd klubu GTS Wisła Kraków, o darowanie mu reszty kary, wymierzonej przez Zarząd PZPN w dniu 8. 12. 1978 r.

Zarząd Związku po wnioskowym rozpatrzeniu prośby A. Iwana, wysłuchaniu opinii obecnych na zebraniu prezesa klubu GTS Wisła Kraków oraz wyjaśnieniu i oświadczeniu złożonych przez Andrzeja Iwana, który między innymi przyrzekł, że te

go rodzaju wypadki, jakie miały miejsce w przeszłości, więcej się już nie powtórzą, a swoją grą i zachowaniem na boisku jak i zachowaniem poza nim będzie dążył do pełnego zrehabilitowania się w oczach opinii publicznej, członków i zarządu swojego klubu oraz Polskiego Związku Piłki Nożnej, postanowił: 1. zawiesić z dniem 23.07.79 wykonanie pozostałej części kary (zakazu gry przez dalsze 4 miesiące i 14 dni) na okres 1 roku, 2. zobowiązać zarząd klubu GTS Wisła Kraków do otoczenia zawodnika Andrzeja Iwana wszechstronną opieką.

W kilku wierszach

● Dwa brązowe medale zdobyli polscy zapasnicy w Haparandzie w VI mistrzostwach świata juniorów w stylu klasycznym. Wyalczyli je: Roman Kierpacz (92 kg.) i Grzegorz Wilczewski (90 kg.).

● W Gdańsku rozpoczął się międzynarodowy turniej w piłce ręcznej mężczyzn. Polska — Szwajcaria 23:24 (11:13), Jugosławia — NRD 21:20 (10:9).

● Wojciech Fibak rozegrał pierwsze spotkanie w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Austrii. Polak wygrał z Austriakiem Lorenzoni 6:4, 6:2.

● W reprezentacji Polski na szermierze mistrzostwa świata znalazł się szpadzista Chroński z Cracovii.

● Siódmy etap kolarskiego Wyścigu Dookoła Nadreni zakończył się zwycięstwem reprezentanta Polski Janusza Rozaka.

● W Bulgarii rozpoczęły się XIV Mistrzostwa Armii Zaprzeczonych w szpadach. Bardzo dobrze spisali się w pierwszej konkurencji reprezentanci Wojska Polskiego.

W skokach zespółowolnych z akrobacji tzw. relatywnie Polacy w składzie Olszowy, Łuszczki i Potyga zajęli pierwsze miejsce.

● W Madrycie dobiegły końca eliminacyjne mecze VII mistrzostw Europy w siatkówce juniorek. Polska drużyna zajęła w swej grupie drugie miejsce przegrywając w ostatnim eliminacyjnym spotkaniu z brytyjską siatkarką mistrzyni Europy siatkarkami ZSRR 1:3. Polki awansowały do finału.

● W Bukareszcie rozpoczęły się 20 otwarte mistrzostwa Rumunii w strzelczym sportowym. W strzelaniu z pistoletu dowolnego zwyciężył Polak Andrzej Łaski — 567 pkt.

● Warszawskie drużyny piłkarskie Legii i Gwardii rozegrały tradycyjne spotkanie o Puchar Zamku Królewskiego. Wygrała Legia 5:2 (2:1).

Spartakiada Narodów ZSRR

Cztery dalsze drużyny zapewniły sobie awans do półfinałów piłkarskiego turnieju Spartakiady Narodów ZSRR. Prócz drużyn Moskwy i Kazachstanu — półfinał osiągnęły zespoły Ukrainy i RFSSR oraz Białorusi i Leningradu.

Gimnastyka sportowa kobiet. W wieloboju w układach obowiązkowych zwyciężyła Szapoznikowa, Polka Jokiel była 48.

Lekkoatletyka. Bieg na 400 m kobiet wygrała Kulczowska (Ukraina) — 49,77, w rzucie oszczepem mężczyźni triumfował Michel (NRD) — 87,46.

Pilkarska klasa B

Podokrąg brzeski — gr. I

1. Sokół Brzeźcin	14 22 47:23
2. Polowie	14 17 40:28
3. Pogon Biał. Rad.	14 15 38:38
4. Zaborów	14 15 30:29
5. Wiktorja Bielca	14 13 28:28
6. Strzybów	14 12 30:35
7. Szach Msk.	14 10 26:35
8. Łęka	14 9 21:42

Awansował Sokół, spadła Łęka.

Gr. II

1. Start 77	14 20 31:22
2. Dunajec Zakliczyn	14 18 32:24
3. Orzeł Dobno	14 16 43:26
4. Kłos Lysa Góra	14 16 37:23
5. Stróż	14 14 50:39
6. Zakrzewia Zak.	14 13 38:35
7. Sokół Maszkien	14 12 41:28
8. Wiktorja Por. U.	14 3 20:77

Awansował Start, spadła Wiktorja.

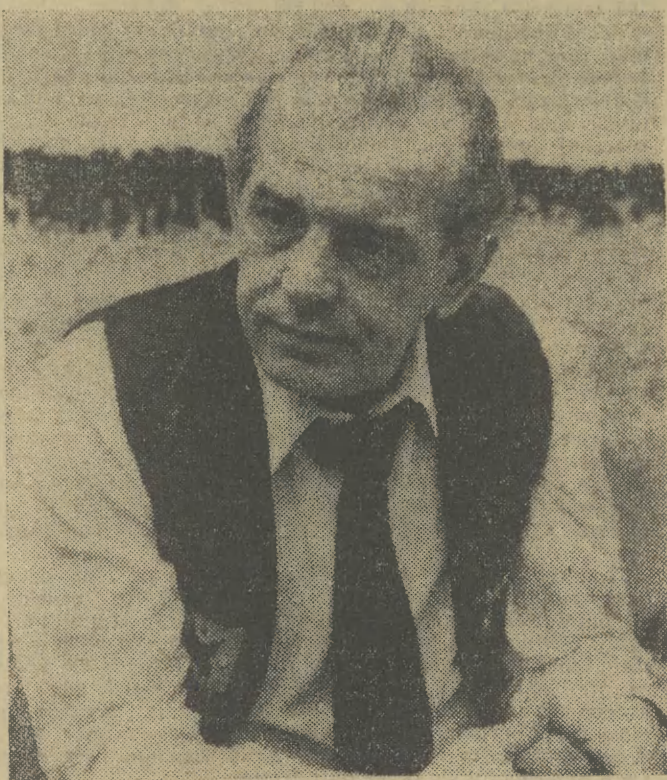
LAJKONIK

EGL „Lajkonik” z gry 1152, losowane dnia 22 lipca 1979 r. za wygrane płaci:

DUŻY LAJKONIK: za 4 trafienia po 3.648 zł, za 3 trafienia po 190 zł, za 2 trafienia po 13 zł; za końc. band. 5-cyfr. po 3.000 zł, 4-cyfr. po 1.500 zł, za 3-cyfr. po 200 zł (79881).

MALY LAJKONIK: za 5 trafień po 3.701 zł, za 4 trafienia po 950 zł, za końc. band. 5-cyfr. po 1.900 zł, za 4-cyfr. po 800 zł, za 3-cyfr. po 100 zł (73675).

Sprawa z ludźmi, diablami i historią



Jerzy Broszkiewicz już w 1948 r. otrzymał nagrodę Ziemi Krakowskiej za powieść pt. „Oczekiwanie”. Pamiętam te dni, kiedy w gimnazjach uczniowie czytali ową książkę pod pulpitemi stołków szkolnych; była to rzecz okupacyjna, ale inna, ukazująca wymiar walki przez oczekiwanie, przez ukrywanie się. I zaraz po tym „Obcy ludzie” i znowu „Opowieść olimpijska” — potem dwuletnie prawie milczenie. Dostajemy w roku 1950 nową książkę tego autora „Kształt miłości”, opowieść o Chopinie. Zrozumiełszy wówczas, że ta wyróżniona wysoka nagroda państwowa rzecz nie jest ostatnim słowem pisarza, ale też i nie jest słowem konsekwentnie wypowiedzianym po wstrząsającym debiucie powieścią okupacyjną o ludziach getta. Stało się to później, już po wydaniu powieści dla młodzieży pt. „Jacek Kula”, opowiadań „Powrót do Jasnej Polany” i „Emil! Emil!” (O Zatopek), po powieściach dla młodzieży „Wielka, większa i największa”, „Opowieść o Chopinie”. W r. 1959 Broszkiewicz po exodusie warszawskim wraca do Krakowa. Zostaje kierownikiem literackim Teatru Ludowego w Nowej Hucie i odnajduje siebie jako pisarza dramatycznego. Premiera „Imion władzy” na tej scenie rozpoczyna cały ciąg sztuk scenicznych tego pisarza, takich jak „Jonasz i blazen”, „Dziełowa rola Pigwy”, „Skandal w Helbergu”. Twórca szuka gorączkowo odpowiedzi na pytanie: czy władza plani ręce, czy władza musi planić ręce? Na przedłużeniu tego pytania, dramatycznego i patetycznego równocześnie, leży dalszy ciąg twórczości Jerzego Broszkiewicza. Wraca on znowu do prozy. W 1970 r. ukazuje się pierwsza część powieści „Dziesięć rozdziałów” — „Długo i szczęśliwie”, w rok później druga część „Nie cudzołóż, nie kradnij”.

Rok bieżący przynosi drugą część „Doktora Twardowskiego”. Bohaterowie tych utworów pisarza noszą na sobie piętno historyczne. Ich przeżyta wojenne, ich rodziny ukazane często w działaniu zamierzającym kształtować osobowości tych postaci. Współczesność doktora Grzegorza Twardowskiego, jego narzeczonej Małgorzaty i adiunkta Jeremiego Rokity jest wynikiem działania historii, tej, która się z diabłem sprzysięga dla mak ludzkich: czułości sumienia, wyrzutów, kiedy „w każdej chwili wybierać muszę”. Nie Paryż, konferencje, kłopoty komunikacyjne, komunizm, ogonki, przepełnione tramwaje są światem godnym uwagi twórcy — mówi jak gdyby Broszkiewicz. I poprzez te wszystkie sprawy dociera do wnętrza człowieka.

Literatura polska — czy ktoś chce czy nie chce — nosi w sobie biegiem tradycji sięgającej Mickiewicza i Słowackiego znajomość społecznej użyteczności. I tą miarą mierzyć ją trzeba, bo inaczej będziemy niesprawiedliwi w każdej ocenie. Nawet wtedy, kiedy sięgamy po rzeczy pozornie odległe od współczesności w temacie, nawet wtedy, gdy mamy do czynienia z formalnym eksperymentem i próbami praktycznego zaprzeczenia tego obowiązku. Tak się właśnie składa, że Kraków, który wytworzył określone środowisko artystyczne przed wiekami i gdzie już w średniowieczu działa konfraternia — związek pisarzy, dał polskiej kulturze wielu znakomitych literatów. I to nie tylko w sensie miejsca urodzenia lecz głównie dlatego, że zbudował określoną formację intelektualną, skupił wokół uniwersytetu znakomite grono twórców pióra, że porwany wstrząsami rewolucyjnymi umiał pociążyć dawnym latom. Nie bez znaczenia jest fakt, że grupa formistów w Krakowie była rodzajem buntu artystycznego wobec epok poprzednich — naturalizmu, modernizmu, Młodej Polski. Nie jest rzeczą przypadku, że „Grupa Krakowska” skupiała artystów, malarzy awangardy, którzy odmieniali język sztuki i równocześnie, w ogromnej swej części, byli związani z lewicą polityczną, z KPP. Oczywiście ten łuk łączący lata niedawne, współczesność z dworskim środowiskiem Jana Kochanowskiego jest widoczny i nie ma się co wstydzić porównań w historycznych rozmiarach. Ale właśnie dlatego baza dokonów literackich Krakowa po roku 1945, jego szkoły krytycznej Kazimierza Wyki, jego plejady poetyckiej, jego dorobku w prozie, reportażu, eseistyce literackiej rzeczywiście jest niezwykła.

I w tym tle twórczość JERZEGO BROSKIEWICZA, ALEKSANDRA KRAWCZUKA i WŁADYSŁAWA MACHEJKA — by zatrzymać się na tych trzech nazwiskach pisarzy, wyróżnionych nagrodą prezesa Rady Ministrów I stopnia w roku 35-lecia PRL — jest zjawiskiem tyleż oryginalnym, co spełniającym wszelkie warunki dobrze pojętej „krakowskości” dzieła.



Inny wymiar historyczny ma pisarstwo czy eseistyka, jak kto woli, Aleksandra Krawczuka. Debiutował on późno opowieścią pt. „Gaius Juliusz Cezar” wydaną w roku 1962. Jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie ukończył studia historyczne oraz filologię klasyczną, gdzie się habilitował. Przedłuża swą twórczością piękne tradycje eseistyki historycznej Tarnowskiego, Ujejskiego, Szulskiego, Szajnochy, Bobrzyńskiego i wreszcie Tadeusza Sinka. Do tego ostatniego w temacie swych powieści Krawczuk najwyraźniej nawiązuje, przecież jego proza nie ma w sobie nic z suchej uczoności, z kostycznego wykładu.

Przyjrzyjmy się kolejno kilku książkom tego pisarza — „Cesarz August” uczy gorzkiej prawdy o przemianach władzy i sławy. Bohater pyta pod koniec swego życia: — Jak uważacie, czy dobrze odegrałem komedie życia? „Herod, król Judei” jest próbą przeciwstawienia się ahistorycznemu wizerunkowi, utrwalonego przez wieki tradycji. „Wolna trojańska”, ma w podtytuł wyrażne określenie „mit i historia”. „Kleopatra” więcej mówi o pięknie czynów ludzkich, niż o klasycznie zbudowanym... nosie królowej. Pamiętamy przecież „Pana i jego filozofa” — rzecz o Platynie, „Sennik Artemidora” — rzecz o zabawnej i pouczającej, poświęconą obyczajowości starożytnych, „Rzym i Jerolim”. Pamiętamy wreszcie, jaką dyskusję wywołała książka Krawczuka pt. „Julian Apostata”, w której uczony klasycysta, dobry prozaik w sposób niezawyły, przecież piękny, tłumaczył postępowanie tego cesarza, który się poczuł zagrożony w swych związkach kulturowych, historycznych przez rosnące, rozwijające się, potężniejsze chrześcijaństwo. Oglądający serial telewizyjny „Ja, Klaudiusz” mogliby skonfrontować ten obraz z faktami zawartymi w książce Krawczuka pt. „Neron”.

Madrość eseistyki Krawczuka polega na pokazaniu przedziwnego skrzyżowania osobistych, jednostkowych doznań z wydarzeniami historycznymi.



I podobnie myśli Władysław Machek, chociaż kostium artystyczny jego utworów jest całkowicie współczesny, tkwi w środku życia, daje naszej współczesnej kulturze książkę polityczną, mówiącą wprost słowami często zawile ułożonymi w reportażowej formule: wielu, wielu utworów. Wszystko się zaczęło wydaniem wierszy partyzanckich w r. 1945 pt. „Leśne oczy”. Po „Chłopach z lasu” i „Szki-cach z boję” daje nam Machek zbiór bardzo pięknych opowiadań pt. „Serce”. Wydaje mi się, że późniejsza powieść tego pisarza pt. „Żywy ogień”, jak i powieść „Dzwony” przyniosły Machekowi mniej sławy, niż znakomity tom wspomnień sekretarza KE PPR w Nowym Targu „Rano przeszedł huragan”. Podobnie się ma rzecz z „Małą wojną w Polsce Południowej”, bo ten rodzaj rozważań historycznych Machek ma w sobie walor bezpośredniego opisu. Prawdziwym wniesieniem jest tutaj ostatnia, najnowsza książka Władysława Macheka „Z wojny tej, z wojny zle”. Rodowód społeczny, polityczny, ideowy Polskiej Partii Robotniczej, ukazany w tym dziele przez Machekę z prawdziwą zaciętością, punktowaniem szczegółów, powiaka osobistych, wizerunków ugrupowań centrowych i prawicowych stanowi listy wyjątek w naszej literaturze powojennej.

Trochę innym nurtem płynie proza Machekę. Zamłowa-nie do lirycznej puenty, przy próbach historyzoficznych rozważań — oto co widzimy w „Niespokojnym człowieku”, opowiadaniach „Wyplekniął w lesie”, w „Partyzancie, Słudze Bożym”, „Zawityce — pannie z dzieckiem”.

Jeszcze inaczej pisze Machek swoje reportaże, publicystykę, felietony. Towarzyszą one wielkim i małym wydarzeniom politycznym i wydane osobno (na przykład „Poselskie potyczki”, „Podróże polityczne”, „Z mojego obserwatorium”) stanowią wykładnię poglądów autora, człowieka tak niezwykle głęboko tkwiącego w życiu. W tym sensie twórczość Machekę jest na pewno dokumentem dzieł współczesnych.

Myślę, że najlepszym uzupełnieniem nagrody dla laureatów byłoby również to, by ich książki były dostępne w księgarniach.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK



OD ŚRODY
DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA
19 25 VII 1979 r.

● Trudności gospodarcze, z którymi boryka się cały świat, nie ominą naszego kraju szarem lukiem. Ale w dniu sprzyjającym wspomnieniom przebytej drogi utwierdził się w przekonaniu, że nie takie trudności naród świadomy swych celów zdolny pokonać. (LITERATURA)

● Praca jest także lekkiem. Stosujemy ją nie tylko w medycynie rehabilitacyjnej, służy nam również w życiu codziennym, pozwalając przebrnąć przez zgrzyoty i niepowodzenia. Pracę trzeba jednak ukochać, aby dała płon i radość w życiu. (Prof. dr Wiktor Dęga — POLITYKA)

● Jeśli chcemy zrozumieć historię w kategoriach zjawiska ludzkiego, to do takiego rozumienia historii przybliżyć się można tylko przez biografie ludzi, którzy historię tworzyli. (Prof. Józef Chłasiński — TRYBUNA LUDU)

● Zasada żyć i działać może służyć i rzeczywiście służyć temu, by pracować lepiej, ustosunkowywać się wobec innych w sposób bardziej wnikliwy i troskliwy, a tym samym pełniej wykonywać to, co do każdego należy. (Henryk Jankowski — TRYBUNA LUDU)

Nr 27 (327)

BLISKO ŻYCIA — OBOK ŚMIERCI

Niech nas codzienność nie równa w dół

Zbyszek Szypulińskiego znam od lat. Przewedrowałem z nim prawie pół świata. „Starem” dojeżdżał kiedyś do Zakatki Akaba nad Morzem Czerwonym. Wydawało mi się, że wiem o nim wszystko. Dwa miesiące zarcia z jednej miski — wypełnionej zaparzoną w tropiku konserwami i makaronem. Setki godzin siedzenia obok siebie na tobach, potu od brezentowego dachu „stara”. Noclegi w rowach, tuż obok autostrady. Groźne, odsłaniające ludzi momenty wyczerpania w upale i wspaniałe godziny uspokojenia, gdy noca niebo rozjaśnione wielkimi gwiazdami zdawało się wisieć tuż nad głową. W Jordani, w Syrii, Turcji. Ja, dziennikarz telewizyjny, pochłonięty swoim filmem, — i on — pletwonurek, jeden z tych, którzy pomagali ten film nakręcić pod wodą. Nie sposób nie znać człowieka, który w 50-stopniowym upale musi mieć, choćby nie chciał, odruchy wierne swojemu charakterowi.

A jednak. Zawsze myślałem, że jest znakomitą kolega. Trochę niefrasobliwym wesolakiem, czujnym — jak każdy na wyprawie — o swój mały interes i swoje minimalne prawo do wygodny, chwili odpoczynku, zartobliwego uniku od gotowania czy mycia przysłówowych garów. Robili to wszyscy, on robił to z humorem i swoistym wdziękiem sympatycznego cwaniaka.

Ktoś, kogo się lubi, ktoś, o kim się za dużo nie myśli, choćby myślenie o ludziach miało się wpisać w zakres obowiązków służbowych dziennikarza.

Kto zresztą w takim upale myśli o czymkolwiek poważnie, jeśli wyłączyć z tego własny instynkt przetrwania?

Sądzę, że Zbyszek myślał zupełnie podobnie o mnie — to znaczy sympatycznie i weselo, bo swoich śmieszności miałem dość, żeby obawie wszystkich. Różnica była tylko w tym, że byłem śmieszny bardzo często w sposób niezamierzony. On był wesół, bo to jest jego sposób na wyprawę, a może i sposób na życie.

I tak narysowany grubą kreską pozostał w moich notatkach aż do ostatniego spotkania. Wypiliśmy u mnie tradycyjną herbatę — domagali się mocnej — to nas łączy zawsze — a potem nastąpiła kolejna, rytualna seria Zbyszkowych dociepów. Jurek Mosiejczuk ciągnął je z grobową miną dalej i tak doszliśmy określną drogą do opowieści o jednym dniu w życiu Zbyszka. Coś w tej relacji musiało być niezrozumiałego dla mnie, skoro zapałem za długopis

i piśnię. A o znajomych przecież prawie w ogóle nie piszę — z zasady. Wyobraźnia i pamięć dziennikarza są tak zabite teżami, stereotypami i „wielkimi sprawami”, że zdaje się mu wręcz niemożliwe znalezienie tematu obok siebie, we własnym fotelu na którym siedzi dobry znajomy.

No cóż, taka zawodowa choroba umysłowa...

I nagle coś we mnie pękło. Nareszcie przestałem być dziennikarzem, któremu każdy fakt, każda opowieść musi do czegoś pasować. Coś ilustrować, albo tezę jakoś wspierać — a jeszcze lepiej — uogólnienie polityczne na swych barkach nieść!

Więc, jeszcze nie wiem po co i dlaczego, a jednak opiszę ten jeden dzień w życiu Zbyszka, choć zdaje się mi być dniem, który wymyka się mojej kontroli. Chociaż nie wiem jeszcze czemu ten opis ma służyć, i nie pytam o to. W tym coś jest...

A zaczyna się tak. Jak na wyprawie. Zbyszek siedzi u siebie w domu w Mistrzejowicach. Jest wieczór. Głowa usunęła mu się w tył, na oparcie. Spi. W ustach nie przeknięty jeszcze dobry kęs domowego jedła. Z tej umiejętności zasypiania w każdej pozycji i każdej okoliczności słynny był na wyprawie. Więc to sama prawda. Przed nim niedokończona druga danie. Telefon. Zona szarpie go długo za ramię. Omal się nie udławił. Dzwoni kierownik zmiany Wydziału Wodnego Huty — Władysław Kuchta. Ważny telefon, bo z wydziału na którym Zbyszek pracuje. Ten kęs trzeba jednak przekłnąć i rozmawiać. Jeśli się da, to śmiesznie. Tak jest bezpieczniej.

— Ratuj. Awaria. Do osadnika musi zejść pletwonurek. Zabłokowało się ramię zgarniacza. Jeszcze trochę a konwertor staną albo woda lunie na zewnątrz. Zaleje drogi dojazdowe, ściekami zewnętrznymi spłynie do Wisły. A te ścieki nie mają już obiegu zamkniętego. Zabrucie rzeki. Wiesz co to znaczy.

Nie ma wyjścia. Wylączenie konwertora — kolosalne straty. Woda pędząca ściekami, jeszcze gorsza. Liczy się każda godzina!

Zbyszek pracuje w kombinacie od lat i wie co to wszystko znaczy. Więc przelika — tym razem definitywnie to swoje drugie danie. Gdzie sprzęt nurkowy? Na Bagnach. Gdzie Staszek Sikora. Znajdzie się. Ale w końcu to on, Zbyszek, jest już w kresu sił. Zasnął bo musiał. Od wczoraj ze Stasz-

kiem szukali na zalewie w Kryspinowie młodej kobiety. Matka trzyletniego dziecka. Utonęła. Kapała się obok zwierowiny, w miejscu nie strzeżonym.

Podobno płynęła pięknie — zapamiętał ten ładny widok na wodzie kilkunastoletni chłopak. Tak pięknie, że nie sposób było wymyślić, że ona właśnie utonie. Ona nie tonęła. Poszła łagodnie, bez krzyku, bez gestu strachu, pod wodę. Jak pięknie poszła. Kto mógł pomyśleć. Tak tylko toną ci, którym pęka serce, mówi Zbyszek. Atak, zawał sprawia, że tonący nie wie, że idzie na dno, nie broni się. Nie ma siły. Nie krzyczy. Milczy. Stąd ta łagodność. I brak pomocy.

Brzegiem długo jeszcze biegło dziecko, szukało matki.

Ten kilkunastoletni chłopak potem usiłował nurkować, na próżno. Za głęboko i za zimno. Telefon i Zbyszek na zmianę ze Staszkiem idą ruchem wahadłowym od brzegu. Metr po metrze. Zmrok. Noc. Rozpacz rodziny. Na drugi dzień szukają znów od rana. Morderczy wysiłek i ta tragiczna atmosfera na brzegu. Zdarza się, że ludzie wzdłuż linii wody palą świeczki ku czci zmarłego. Matka, mąż, siostra. Zbyszek nigdy o tym nie mówił, teraz też nie powie ani słowa więcej. Ta jego przysłówowa rozmowność nagle ucina się. Nie pomagają żadne dziennikarskie zaklęcia. On ma swój jasny kodeks. Wie, do czego ludziom potrzebne są słowa. Wie, kiedy są zbędne. A iluż to ja znam mędrców, którzy w tym miejscu nadużywają opisów i swoich połów się Boże, wrzeź!

I choć znałem go tak blisko, nigdy nie wiedziałem, że tak dobrze zna śmierć...

Więc znalazł tę kobietę pod wieczór. A teraz czeka go noc. Jest Staszek, jest auto z huty i sprzęt. Zbiornik, osadnik na 30 metrów średnicy, 4 metry wysokości. W środku czerwono-brunatna cieć. Na dnie lepka maź, osadzone z wody tenki. Te maź co kilkanaście minut zgarnia ogromna łapa, poruszana urządzeniem elektrycznym. W tej chwili jest unieruchomiona. Elektrycy naprawiający na górze zbiornika urządzenie, zawieszili niezręcznie osłonę żelazną. Operator włączył urządzenie i żelazo spadło na dno. Zabłokowało zgarniacz osadu. Jeszcze godzina, a osadu tenkowat będzie tak dużo, że żadne urządzenie tej masy nie ruszy. Cały ciąg ochładzania i oczyszczania wody niezbędnej do pracy konwertorów zostanie unieruchomiony. Sytuacja jest dramatyczna.

Zbyszek, który spieszy się zawsze powoli, decyduje się zejść w tę cieć gorącą i ciężką, mimo, że w helmie nurkowym puściła uszuszka gumowa. Może oddychać tylko sobie znanym sposobem. Wciągając powietrze wciągając również w usta obrzydliwą, brunatną cieć. Jak gdyby cedził ją przez zęby. Do płuc idzie trochę powietrza. W ustach zostają tlenki z konwertora. I tak oddychając idzie po cmacku w dół. Nie widzi nic. Dosłownie nie. Gęstość zanieczyszczeń jest tak wielka. Szuka tej przekłetej, blokującej osłony. Znajduje ją wreszcie. Szarpie się z nią. Mocuje na linie. Jeszcze nie odobkokuje. Dusci się i cedzi tę wodę przez zęby... cedząc również swoje ulubione przekleństwa. Staszek na górze ciągnie w górę.

Koniec. To jest wszystko w tym dniu. Pieniądze? Nie wie, czy jakieś dostanie. Jak się odobkokuje fundusz nagród — to może i kiedyś dostanie. Znam go. Wiem, że o pieniądze nie pytał. Choć każdy wie również, że pieniądze są dla jego rodziny (jak każdej) po prostu ważne.

Byłbym fałszywym żonglerem słów, gdybym sam siebie na końcu nie spytał, po co to Zbyszkowskiemu dnia opisanie. Więc pytam.

Myślę, że to jest tak. Ten wizerunek Zbyszka, który powstał w zbliżeniach podróży, codziennego gadania i towarzyskich znajomości został nagle złamany przez opis kilku faktów dokonanych z jego życia — z jego pracy po prostu. Istnieje między nimi jakby przepaść — sprzeczność prawie. A przecież to jest ten sam człowiek. Trzeba było pewnego oddalenia, poważnego spojrzenia na to co robi w życiu, aby dostrzec postawy, których niby to tak szukamy. Bezinteresowność, ofiarność, odwaga. Te słowa są zupełnie na swoim miejscu mimo że tak bardzo się wstydzimy ich nadużywać.

I w tym jest rzecz. Nie bójmy się, miejmy odwagę widzieć cechy wspaniałe u ludzi, których znamy na co dzień. Z którymi często pracujemy, spędzamy życie i bniemy przez codzienne kłopoty.

Tego szacunku dla siebie nawzajem trzeba nam jak powietrza. Niepotrzebne do tego budowania podziwu są zyciorysy niezwykle. Wszak Zbyszek pracuje w Nowej Hucie na etacie spawacza...

I niech nas codzienność nie równa — w dół! Raz na zawsze i nieodwołalnie. I to tylko dlatego, że żyjemy w tym samym czasie i razem...

MACIEJ SZUMOWSKI

W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN „KARLIKA Z KOCYNDRA”

OSTATNI Z RODU LIGONIÓW

„Naprawdę nie przesadzam, jeśli twierdzą, że Stanisław Ligoń jest najzastępszym Polakiem dla Polski na Śląsku. On najwięcej się polskości berami i bojkami w ratowaniu języka polskiego przysłużył. To się mi wszyscy, nawet i Korfanti, musimy przed Ligoniem skrzyć. Przecież przed wojną był Ligoń tak popularny, że jak nadchodziła niedziela wchodził to na wioskach na drodze ścieżki żywej duszy nie widział, bo wszyscy słuchali Karlika... Nawet w Berlinie, na Westfali nie tylko rdzenni Polacy, ale nawet renegaci kupowali lepsze radio, żeby co niedziela Karlika posłuchać”.

Tak w jednym z listów do Jana Wiktora nawiązywał do zasług Stanisława Ligonia wybitny patriota śląski i działacz Związku Polaków na Opolszczyźnie — Arkus Bózek.

Urodzony 27 lipca 1879 roku (a więc sto lat temu) w Królewskiej Hucie (dzisiejszy Chorzów), Stanisław Ligoń pochodził z wyjątkowo dla Śląska, jego łączności z Polską i kultura, zasłużonej rodziny. Jego dziadek, Juliusz Ligoń, był — obok Józefa Lompy i Karola Miarki — jednym z najczynniejszych patriotów śląskich. Z zawodu kowal węgla w Koszęcinie, dość wcześnie stał się płodnym i popularnym pisarzem ludowym, współpracownikiem m. in. „Gazety Górnośląskiej” i „Gońca Wielkopolskiego”, niestrudzonego działaczem społecznym na Śląsku.

Syn Juliusza, Jan Ligoń — ojciec Stanisława, dorocza maszyn w jednej z śląskich kopalń węgla, kontynuował z powodzeniem publicznie-literackie poczynania swego ojca, był poetą i rozwijał działalność artystyczną w jakże wówczas popularnym na Śląsku amatorskich zespołach teatralnych.

Nie też dziwnego, że najlepszym elementarzem polskości dla naszego bohatera stały się dziełkowe utwory prozą (m. in. „Obrona Wiednia przez króla Jana Sobieskiego”) i patriotyczne wierszyki ojca, co miało tym większe znaczenie, że w szkołach śląskich język polski był wtedy w zasadzie zakazany. Z tych też w „leśdów po kilku klasach takiego szkolowania rodzice oddali chłopca na naukę w rzemieślniczym, którą po kilu latach podbudował w kierunku artystycznym w Krakowie, gdzie po tropach rodzinnych udało mu się trafić. Niestety, z braku możliwości zarobkowych nie zagrażał tam zbyt długo miejsca. Wrócił na Śląsk, skąd w 21 roku życia udał się, tym razem na dłużej, do stolicy Prus — Berlina.

Spotkał się tam z życzliwym przyjęciem licznej kolonii polskiej i znalazł niezłe warunki do pogłębienia swoich kwalifikacji malarskich. Zdzierzał także sporo kontaktów z wybitnymi ludźmi spośród polskiej i międzynarodowej artystycznej cyganerii. W Berlinie wreszcie zawarł się, jak się miało okazać, związek małżeński z posadzą Dunka, Wandą Geelhaar.

Po powrocie na Śląsk podejmuje pracę z zasłużonym dla sprawy polskiej wydawnictwem Karola Miarki w Miłkowie w charakterze ilustratora książek, inicjując równocześnie — na wzór ojca — owocną współpracę z śląskim amatorskim ruchem teatralnym.

W roku 1912 Ligoniowie przenoszą się do Krakowa, gdzie pod fachową opieką profesorów Akademii Sztuk Pięknych (m. in. Malczewskiego) uparty Ślązak przez dwa lata doskonalił się w sztuce malarskiej, co miało mu pomóc w przetrwaniu ciężkich lat pierwszej wojny światowej.

Po kapitulacji Niemiec w 1918 roku staje Ligoń w rzędzie najbarlowszych bojowników o przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Swoją działalność rozpoczyna w polskim komisariacie plebiscytowym w Bytomiu na ważnym odcinku propagandowym, konkretnie na lamach wydawanego przez Jana Przybłę pisma satyrycznego „Kocynra”. Jest w nim Ligoń autorem okolicznościowych opowiadań o wymowie antyniemieckiej, aluzyjnych bałek, patriotycznych wierszy, ciętych dowcipów, anegdot i frazesów, przede wszystkim jednak niezwykle udanych, a przy tym jakże przejrzystych ilustracji i karykatur, podpisanych pseudonimem „Karlik”. W ogniu walki o zdobycie dla Polski jak najwięcej głosów w zbliżającym się plebiscyście, ujawnił on talent zdolnego satyryka i znakomitego karykaturzysty.

Po nieudaniu dla Polski korzystnym plebiscyście spotykamy Ligonia jako nauczyciela rysunków w katowickim gimnazjum, a następnie w powołanej w 1927 roku do życia tamtejszej Rozgłośni Polskiego Radia. Wtedy też wiąże się on ściśle i na długo z wojewódzką instancją Śląskich Teatrów Ludowych.

W latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej Ligoń, mianowany w 1934 r. dyrektorem katowickiego radia, zmienia charakter swoich „wesołych” audycji, które teraz stają się skutecznym orężem antyhitlerowskiej propagandy po obu stronach granicy. Znający

doskonale przeszłość ziemi śląskiej, demaskuje kłamstwa Goebbelsa, zagrzewa do walki, budzi uczucia patriotyczne w masach ludowych. M. in. po napadzie hitlerowskich zbirów na zespół teatru katowickiego w Strzelcach Wielkich mówi przez radio:

„Jestem Ślązakiem i znam dobrze tragizm życia mojego ludu pod pruskim zaborem. Pochodzę z rodziny, która ze strony Niemców doznała tyłu krzywd, iż — zdawałoby się — że pamięć o nich wyklucza jakiegokolwiek przyjazne uczucia do przesładowców. Lecz oto publicznie wyrażam współczucie narodowi niemieckiemu, że stołczył się na samo dno spódnicy...”

Warto także odnotować, że na radiowe wezwwanie „Karlika z Kocynra” zbiórka na karabin maszynowy dla wojska szybko przyniosła konkretny efekt. Był to — jak mówiono w nawiązaniu do jego najpopularniejszego w tym okresie cyklu audycji „Przy żelazniku” — „Karlikowy żelaznik na Hitlera”. W związku ze swoją działalnością przed mikrofonem katowickiej Rozgłośni Ligoń zaliczony został przez Niemców w poczet szczególnie niebezpiecznych dla ich zaborczych planów agitatorów. Wtedy też wyznaczali oni za jego głowę wysoką cenę, a po zdobyciu Katowic symbolicznie obwołali jego kukłę w żelaznej klatce po ulicach miasta.

Okres drugiej wojny światowej spędził Ligoń w Jerozolimie, gdzie dotarł przez Węgry i Jugosławię. Warto zwrócić uwagę na charakter jego działalności w postaci kontaktów z przelewającymi się tam formacjami wojska polskiego oraz — szczególnie — z deserterami z armii feldmarszałka Rommla, którzy na książkowym wydaniu jego radiowych „Berów i bojek” wprawiali się w sprawniejsze władanie zapomnianą częściowo mową ojczystą...

Po powrocie na Śląsk ten stary już człowiek (przekroczył lat 70) wznowił swoją współpracę z radiem w tak popularnych audycjach, jak „U Karliczka brzmi pieśniczka” czy „Przy sobocie po robocie”, których był nie tylko autorem, lecz także najatrakcyjniejszym dla słuchaczy wykonawcą. Zmarł na serce 17 marca 1954 r. — ku powszechnemu żalowi śląskiego ludu, któremu przez całe życie niósł to co najcenniejsze: miłość ojczyzny, radość życia i wesoły uśmiech.

WŁADYSŁAW BŁACHUT

Mecenasi są domatorami

Nie, nie o prawnikach mówić zamierzam. Mecenasi — to pojęcie przynajmniej również do zjawisk kulturalnych w tzw. terenie. Właśnie tam, gdzie kultura jest nie tak bliskotliwa jak kariery estradowych idolków, ani tak bogata jak telewizyjne programy rozrywkowe, ani tak „atrakcyjna” i gładka jak moda na dyskotekę. Bo kultura w owym tzw. terenie jak rzeka trzyma się wytyczonego przez wieki nurtu, łobzi grunt ludzkich charakterów i postaw z uporem, cierpliwie i zawsze daje więcej niż w wiosenna falą zabiera. I dlatego potrzebuje pomocy dopływów, aby jej siła i uroda mogły krasnąć krajobraz. Z dopływów — czyli z woli chęci i pracy ludu — czerpie swoje treści i formy. Czasem jednak — a wobec dyktatury cywilizacji i mody bardzo często — potrzebuje ręki fachowca, który umiejętnie i bez szkody dla pejzażu regulowałby jej brzegi, pogłębiał nurt, chronił przed zanieczyszczeniami... Ten fachowiec — to także ów mecenas.

Ze wsi, małych miasteczek i gmin jest dosyć daleko do ministerstw, teatru, muzyki, teorii sztuki i kultury. Mimo cywilizacyjnych mediów, które zasypują nas poprzez fale radiowe i ekran telewizyjny reprodukcjami, teoretycznymi pigułkami i generalnym pomieszczeniem wartości i wzorów; pomieszczeniem usprawiedliwianym różnym poziomem intelektualnym odbiorców. Dlatego mecenat, owa bezpośrednia „ingerencja” merytoryczna i finansowa jest konieczna w codziennym życiu kulturalnym prowincji. A że nie jest ona doskonała, dowodzi ta nasza nieustanna skłonność do reform, do poprawiania warunków rozwoju sytuacji kulturowej.

Jedną z takich reform było powołanie Gminnych Ośrodków Kultury — opatrzone programami i nadziejami centrów życia duchowego i intelektualnego w najwłaśniejszej jednostce administracyjnej — w gminie. Planowano tedy, że w każdej gminie rychło powstanie odpowiednia baza, odpowiednio finansowana, z odpowiednimi kadrami, o odpowiedniej administra-

cji... Sądze, że owo „rychło” nieco się wydłużało, zaś pojęcie „odpowiedni” nie odpowiada konkretnemu wymiarowi.

Chciałbym poświęcić trochę uwagi relacjom — GOK planowany i GOK rzeczywisty. Niezbyt wierzę, że dziennikarskie uogólnienie może cokolwiek w tych relacjach zmienić, ale zawsze pozostaje cię nadzieja, że może jednak... Tedy na początek — Czarny Dunajec, gmina, w której w piętnastu wsiach mieszka okragło licząc dwadzieścia tysięcy ludzi. Dla porównania, wyobraźmy sobie, że ta ilość mieszkańców — to dwa duże osiedla w mieście. Tyle tylko, że w tych osiedlach, możemy założyć istnienie np. jeden dom kultury, cztery kluby środowiskowe, kino, teatr, w pobliżu i... i to chyba w zasadzie wszystko. W nowych osiedlach taka sytuacja byłaby sytuacją wymarzoną. Tymczasem w gminie Czarny Dunajec jest jeden dom kultury — GOK korzystający z remizy OSP (w sumie czterysta metrów kwadratowych z salą widowiskową na trzysta miejsc), dwa kluby „Ruchu” i 5 klubów GS, a także dwie świetlice przyzakładowe. Wszystko to na obszarze dosyć rozległym — dwudziestu tysięcy hektarów. I wszystkie te placówki nie powstały z myślą o usługach kulturalnych. Są pomieszczeniami adaptowanymi, dzierzawionymi, pożyczonymi. Lecz ta sama gmina ma w swoich wsiach trzy zespoły regionalne dorosłych („Juhasi” z Czarnego Dunajca, „Siurni” z Chochołowa, „Cichowianie” z Cichego Górnego), trzy zespoły regionalne młodzieżowe („Skołocianie” ze Starego Bystrego, „Swarni Cichowianie” z Cichego Dolnego, „Honieniki” z Czarnego Dunajca), zespół dziecięcy z Chochołowa, trzy zespoły góralskie (Franka Obrochty i Wróblów ze Starego Bystrego, muzyka z Czerwienego Górnego i „Siódmiok” z Piekielnika), orkiestrę dętą OSP z Czarnego Dunajca, trzy zespoły muzyczno-wokalne (w tym interesująca grupa cygańska „Roman” Palo Chedzi), grupę teatralną „Krokusy” z Podszkła, siedemnaście zarejestrowanych twórców ludowych (wśród

nich najbardziej znani: kowale Stanisław i Józef Skubiszowie z Ratulowa, Alojzy Śmiech — gawędzarz i rzeźbiarz z Piekielnika i Hanka Krzysia — pisarka, kierowniczka „Cichowian” i wreszcie — rzecz w gminie nie spotykana — czterdziestoletni Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej im. Andrzeja Knapczyka — „Ducha” prowadzone od lat przez Jana Smółkę.

Nie bez powodu pozwolę sobie na tę litanię. Bo porównajmy owe naturalne bogactwa kulturalne Czarnego Dunajca z jakimikolwiek osiedlami miejskimi. Nie ma porównań. Tam ogrom i jakość zjawisk kulturalnych, wyprowadzonych z rodowodu kultury ludowej, autentyczna działalność kulturotwórcza w warunkach lokalnych kopciuszkowych — w osiedlach, nieustanne próby upowszechniania kultury, forsowanie nawyków... konsumpcyjnych u odbiorców. Wiem, generalizuję, ale to porównanie wyraźnie wskazuje na kierunek mecenatu w kulturze. Zaś czarnodunajcka sytuacja nie usprawiedliwia faktu, że mecenat jest to znikom.

GOK w Czarnym Dunaju prowadzi działalność merytoryczną w tej okazałej gminie opierając się o dwieście tysięcy zł rocznej dotacji, siedemdziesiąt dwa tysiące funduszu bezosobowego, wypracowane własne środki w wysokości czterdziestu tysięcy rocznie, dwa (!) etaty (dyrektora i, sprzątaczkę) oraz dobrą wolę mieszkańców i instytucji gminnych. Jeśli chodzi o brzące argumenty, to dyrektor GOK-u Józef Szafarski twierdzi, że ta kwota jakoś wystarczy. Oczywiście, że nie może być mowy o dotowaniu zespołów przez GOK, zakup strojów, instrumentów, ale na opędzenie drobniejszych potrzeb wystarczy. Zmora są jedynie limity: GOK za żadne pieniądze, nawet środki wypracowane, nie może zakupić dziesiątków artykułów, bo sklepy nie wystawiają rachunków — sklepy nie mogą przekroczyć limitów sprzedaży na rachunki. A ponieważ inne instytucje mają lepsze wejścia w handel, tedy najczęściej ubiegają GOK,

wykorzystując dla siebie ową pulę limitową. A więc jak np. ściągają ludzi do wiejskich placówek kulturalnych, które serwują kawę i ping-ponga? A telewizor kolorowy mają — Urząd Gminny i plebiana... Cały nowoczesny sprzęt techniczny audio-wizualny — to dla wiejskich placówek rzecz nieosiągalna. Nawet gdyby te placówki miały własną, przez siebie zarobioną forszę. Paradoks.

Merytoryczne kontakty GOK-u z Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury ograniczają się do kwartalnych porad, dyspozycji, instrukcji i sprawozdań. Z konieczności podobnie mają się związki GOK-u z wsiami i zespołami. Dyrektor — to animator, koordynator i... pracownik administracyjny. Większość czasu pracy spędza przy maszynach do pisania. Bo to on właśnie prowadzi wszystkie sprawy administracyjne placówki (poza księgowością, która przynależy Ugm.). Na animację, kontakty z zespołami i twórcami, organizowanie imprez i zdarzeń kulturalnych poświęcić musi sporo tego nielimitowanego własnego czasu. Krótko mówiąc: dyrektor GOK-u, twórcy i działacze kulturalni w gminie są w rzeczywistości s m i. Na żadną pomoc merytoryczną spoza gminy liczyć nie mogą. Owe kadry instruktorów i fachowców, którzy mieli być pracownikami GOK-ów lub pomocnikami dojeżdżającymi do zespołów i twórców — to mitologia. Fantazja jest także koordynacja finansowa. Dziś dyrektor GOK-u jeśli chce zorganizować dużą imprezę, wymagającą osobnych funduszy, jeśli chce pomóc zespołom — musi wykonać dziesiątki rozmów, telefonów, napisać kilka pism, by instytucje działające na terenie gminy wsparły GOK — tę sierotkę, co to nie wytwarza wartości dodatkowej, a więc efektywności widocznej i realnej tylko pilnuje kulturalnego majątku gminy przy pomocy statystyki i usług technicznych. Bo podstawowy argument wspierania kultury — pieniądź — mają wszyscy, tylko nie GOK. Kadry i bazy nie ma również.

A jednak mimo tego administracyjnego modelu kierowania życiem kulturalnym w gminie — w Czarnym Dunaju powstają zespoły, twórcy i zjawiska artystyczne godne uwagi. Powstają dzięki ludziom z czarnodunajskiej gminy, ich potrzebom i pasji, dzięki tradycjom regionu. Nie usprawiedliwia to mecenasów.

HENRYK CYGANIK

Telewizyjny „Pegaz” zajął się wyglądem prasy i okazało się, że wygląda ona nie najlepiej. Ale nie na tym polega istota tego odkrycia. Kiedy prasa zajmuje się telewizją, ta ostatnia też wygląda nie lepiej, wszystko wskazuje więc na to, że sytuacja jest remisowa, co nie znaczy, że obydwie strony nie mają racji. Prawda jest, iż nasza prasa swoim wyglądem rzadko cieszy oko. Fakt ten „Pegaz” zarejestrował i usiłował go wyjaśnić. Wyšlo na to, że przyczyną niskiego poziomu graficznego naszych gazet i magazynów jest brak dobrych grafików i niechlujstwo redakcji. Występujący w roli eksperta Franciszek Starowieyski orzekł, iż wizualna strona tego, co kupujemy w kioskach jest zatrażająca i pewno miał rację.

Ale skoro jest tak źle, to dlaczego jest tak dobrze? Na ekranie migają strony tytułowe różnych czasopism bliźniaczo do siebie podobne: te same zdjęcia, zbliżone kroje czcionek, standardowe łamanie. W środku to samo. Można by więc pozamieniać tytuły i czytelnik nawet by się nie zorientował, że kupił inną gazetę. Nie dość więc, że szata graficzna jest do kitu, to jeszcze standardowa, zunifikowana, słowem prawie wszędzie taka sama.

„Pegaz” zajął się opakowaniem naszych gazet, dochodząc do zasmakujących wniosków, a tymczasem w kioskach interes w najlepszym. Nikt nie patrzy na szlamowe kadry z okładek, nie wybrzydza na wypłowiałe koloriki, tylko kupuje co jest i odchodzi zadowolony, że w ogóle coś dostał. Kiedy popyt wyprzedza podaż, towar pójdzie spod lady i w jakim bądź opakowaniu.

BEZ ILUZJI

Jak wygląda prasa?

Z tego wniosku, że redakcje rzeczywiście nierzbyt przykładały się do wyglądu swojego towaru, ale myliłyby się ten, kto by sądził, że szata graficzna zależy wyłącznie od redakcji i od zatrudnionego w niej grafika. A do takich konstatacji można było dojść, oglądając ostatniego „Pegaza”. Żeby nie być gołosłownym, kilka przykładów. Wychodzący w Krakowie „Student” swoim formatem bliźniaczo przypomina „Życie Literackie”, nie jest to jednak powinowactwo z wyboru, lecz z konieczności. Po prostu zdecydowały możliwości techniczne krakowskiej poligrafii. Tenże „Student” na przestrzeni dwunastu lat współpracował z różnymi grafikami, którzy miewali wspaniałe koncepcje, a także dobre chęci, a przecież ideałem edytorskim nigdy nie był i nie jest — nie z własnej winy. Czy reszta w ogóle możliwy jest w naszych warunkach taki ideał?

W „Pegazie” chwalono „Politykę” za szatę graficzną. Jeśli o mnie chodzi, byłaby to ostatnia rzecz, za jaką bym chwalił ten poczynny tygodnik. Podobnie z „Przekrojem”. Otrzymał zasłużone pochwały, co nie zmienia, faktu, że nawet najlepsza koncepcja graficzno-plastyczna w zderzeniu z poligraficzną rzeczywistością wygląda niekiedy żałośnie. Nie wystarczy więc wskazać na ogólny upadek kultury edytorskiej, zwłaszcza wydawnictw prasowych, trzeba by jeszcze pokusić się o przyczyny tego stanu rzeczy. Jeśli fotografik nie może rozpoznać swojego zdjęcia reproduktowanego w gazecie, to coż dopiero mówić o czytelniku, któremu jawi się ono jako brudna plama. Czy w tej sytuacji należy oczekiwać, że fotografik prasowy będzie pracował usilnie nad każdym zdjęciem, a grafik i redaktor techniczny nad odpowiednim wkomponowaniem go na kolumnie? Pytanie retoryczne. Stan techniczny naszej poligrafii nie sprzyja doskonaleniu walorów wizualnych naszych gazet, czasopism i magazynów kolorowych i dopóki nie ulegnie on radykalnej poprawie, trudno oczekiwać, aby prasa nam wypiękniała.

Daleki jestem od lekceważenia szaty graficznej wydawnictw prasowych. Ale jako czytelnika prasy trapią mnie inne, ważniejsze zmartwienia. W końcu może mnie zmilić okładka i zamiast powiedzieć „Panoramę Północy” kupię „Panoramę” (śląską). Gorzej, jeśli po lekturze nie zorientuję się w pomylce. A taka sytuacja jest możliwa nie tylko w teorii. Nasza prasa upodabnia się do siebie nie tylko dzięki szacie graficznej, lecz także — co jest bardziej zasmakujące — poprzez to, co ma do zakomunikowania czytelnikowi.

Na tym samym papierze i na ten sam temat można napisać wcale nie to samo. Więc doceniając znaczenie opakowania, troszczmy się głównie o treści.

EDWARD CHUDZIŃSKI

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 195

UL W WIERZCHOSŁAWICACH ZACHĘCA

Pisałem niedawno o tym, iż autentyczne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury rodzic się mogą tylko tam, gdzie prowadzona jest na co dzień mało efektowna ale systematyczna praca w tej dziedzinie. Stąd też od dawna mam wiele szacunku dla działalności Ochotniczych Hufców Pracy. Wychowawcy i instruktorzy nie mają tu łatwego zadania, często stykają się musza z problemami tzw. młodzieży trudnej, a przecież potrafili wyzwoić wśród swoich podopiecznych sporo ambicji twórczych, oczywiście na miarę możliwości i umiejętności junaków.

Wiadomo, OHP stwarza przede wszystkim możliwość uzupełnienia wykształcenia zawodowego, zdobycia konkretnego fachu, odbycia przy okazji nauki również służby wojskowej itd. Ale nie zapomina się też o sprawach tak ważnych, jak rozbudzenie zainteresowań kulturalnych młodzieży, stworzenie im warunków do odnajdywania i rozwijania swej osobowości. Stąd działalność klubów, zespołów artystycznych, różnorodnych grup zainteresowań. A że działalność ta obejmuje szeroki krag młodzieży najlepiej świadczy fakt, iż w organizowanej co roku od pięciu lat Wiosnie Kulturalnej OHP uczestniczy około 12 tys. junaków z całej Polski. W tegorocznym finale Wiosny, w dziesięciu różnych konkursach artystycznych cztery pierwsze miejsca zajęli junacy z Krakowa, z Hufca 17—2 działającego przy „Krakbudzie” i Hufca 141 przy nowohuckim „Budostali”.

I tak w rewanżu najlepszym okazał się Zygmunta Wawrzyniak, w malarstwie Jan Jarosiński, w rzeźbie Zdzisław Bednarz (wszyscy z Hufca 17-2), a w plakatce i miejsce otrzymał Mieczysław Lelas (Hufiec 141 z Nowej Huty).

Ponadto w zakresie fotografii wyróżnienie otrzymał Krzysztof Boy z Hufca 17—14 w Krakowie, a w dziedzinie haftu artystycznego i tkactwa Leokadia Smagula z Hufca 17—12.

Kim są młodzi laureaci? Zygmunta Wawrzyniak w tym roku zdobył zawód monter konstrukcji żelbetonowych, ale chce się uczyć dalej. Dużo zawsze czytał i stąd przed rokiem ujawnił się jego zainteresowanie poezją a dalej recytacją. Nie ma więc w tej dziedzinie zbyt długiego „stażu”, ale pracuje nad swoim warsztatem, sam przygotował sobie montaż wierszy Różewicza i Broniewskiego zatytułowany „Dies irae”, a poświęcony dzieciom pomordowanym w czasie wojny. Zdzisław Bednarz zdobywa zawód murarza, a rzeźbiarzem, do którego jako tworzywa wykorzystuje odpady materiału budowlanego zwanego suporeksem zainteresował się właśnie tu, w OHP. Rzeźbi „z pamięci” — głównie figure ludzkie — twarze zapamiętane ze swojej rodzinnej wsi Wiercińcówki.

Jan Jarosiński przyszedł do Krakowa ze wsi Stryków w miejscowym województwie łódzkim i on jeden może się pochwalić wcześniejszym sukcesem plastycznym. W szkole podstawowej nauczycielka odkryła już jego malarski talent i zachęcała do rozwijania zainteresowań. Jego prace wystawiane były na wystawie malarstwa dziecięcego w Barcelonie. Mieczysław Lelas od niedawna interesuje się plakatami, a to stąd, że lubi literaturę. Jest uczestnikiem kółka plastycznego, które w nowohuckim Hufcu 141 prowadzi Maria Rybka. Oczywiście zaczynał od gazetki ściennej, potem dopiero spróbował bardziej samodzielnej twórczości.

Dobrze wiemy, jak ważną sprawą jest odpowiednio przygotowana do pracy kulturalnej w klubach, GOK-ach kadra. Nigdy jej dość, choć pozornie wydaje się, że już w tej chwili stworzono u nas dobry system kształcenia kulturoznawców. Rzecz jednak w tym, że — zwłaszcza w terenowych placówkach — brak ciągle instruktorów do prowadzenia specjalistycznych zajęć. Uniwersytet Ludowy ZSMP w Wierchosławicach k. Tarnowa od lat przygotowuje właśnie taką specjalistyczną kadre. Przy współudziale Zarządu Głównego ZSMP i Ministerstwa Kultury i Sztuki prowadzone są tu roczne, stacjonarne kursy kwalifikacyjne II stopnia organizatorów działalności kulturalno-oświatowej ze specjalnością w zakresie tańca towarzyskiego i narodowego. Ich celem jest przygotowanie młodzieży do pracy zawodowej w klubach, ośrodkach i domach kultury na stanowiskach, na których wymagane są kwalifikacje na poziomie średnim, zawodowym. Program nauczania obejmuje m. in. teoretyczne podstawy pracy kulturalno-wychowawczej, jej metodykę i organizację podstawy wiedzy o sztuce, organizację i prowadzenie imprez, no i oczywiście zajęcia praktyczne w zakresie tańca. Przy okazji prowadzone są też zajęcia z obsługi aparatów projekcyjnych dające uprawnienia kinooperatora.

Kandydaci na kurs winni złożyć w sekretariacie Uniwersytetu Ludowego (dub przesłać listem poleconym) podanie, życiorys, świadectwo dojrzałości, 4 fotografie, zaświadczenie lekarskie, a także zaświadczenie o udziale w społecznej

działalności kulturalnej w swoim środowisku ewentualnie skierowanie na kurs Wojewódzkiego Ośrodka Kultury względnie Zarządu Wojewódzkiego ZSMP. Termin składania podań upływa 15 sierpnia. Adres: Uniwersytet Ludowy ZSMP, 33-122 Wierchosławice, woj. tarnowski. Stuchacze kursu otrzymują zakwaterowanie w internacie wraz z całodziennym wyżywieniem za miesięczną odpłatnością w kwocie 500 zł. Dodajmy, że UL ma własne kino, klub, kawiarnię, gabinety samodzielnego nauki.

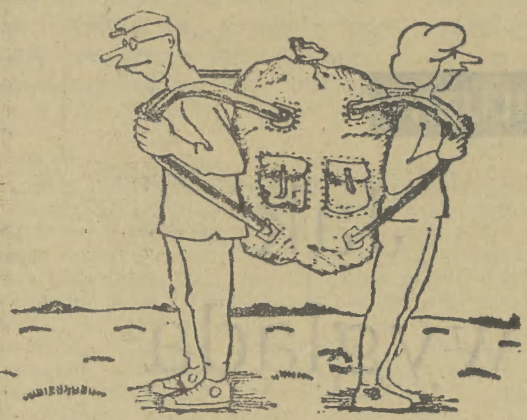
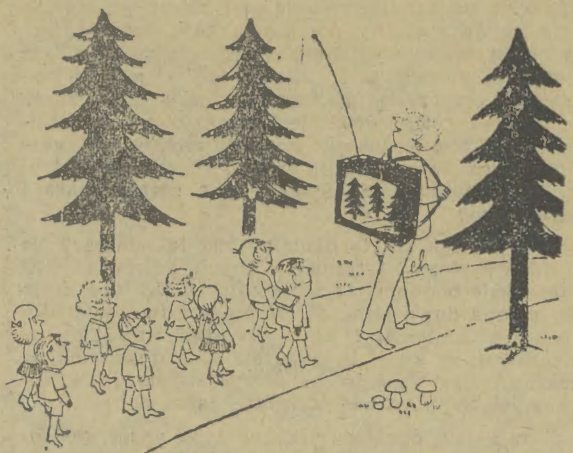
BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW



Wakacyjne pozdrowienia przekazuje Wam Ula ze Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Słowiani”. Fotografował — nasz ostatnio stały współpracownik — Jan Zych.

WIESŁAW KOLARZ

Urlopów czas...



Rys. PUNCH, SPUTNIK, SZPIŁKI

Jak śpiewano w Splicie

Urzeka zawsze sceneria festiwalu piosenki w Splicie. Wśród palm wzniesiony pałac Dioklecjana, na obzernym podwórku ustawiona estrada i rzędy krzeseł, kilkadziesiąt metrów dalej błękitny Adriatyk. Trzy wieczory śpiewu.

W tym roku Split nie jest tak urokliwy jak dawniej było. Przypomina jeden wielki plac budowy. Za dwa miesiące wszystko ma tu być nowe. Będzie wielka, piękna hala sportowa, nowy stadion (z łezką w oku żegnają sympatycy czołowej drużyny piłkarskiej stary stadion Hajduka na którym drużyna ta wywalczyła kilkakrotnie tytuł mistrza kraju), nowy basen o olimpijskich wymiarach. Przebudowuje się też układ komunikacyjny, tory kolejowe zostaną wyrzucone za miasto, podobnie jak ruch samochodowy (dzięki tunelowi „Marian”). Kończy się też budowa nowej przystani dla statków z całym zapleczem: kasami, kawiarniami, informacją itp. oraz okazałego biurowca JAF-u (Jugosłowiańskie Linie Lotnicze). A wszystko dlatego, że od 15 września na arenach sportowych grodu Dioklecjana rozegrane zostaną Igrzyska Śródziemnomorskie.

Tak jak i u nas sport w Jugosławii ma wielu potężnych zwolenników i właśnie w związku z imprezą sportową miasto tak dużo zyska. — To nie tak jak my — mówią z nutką zawzięci organizatorzy splickiego festiwalu piosenki. W tym roku urządzamy festiwal po raz dziewiętnasty i nie możemy w ciągu 20 lat doprosić się postawienia hali widowiskowej. Ale dzięki igrzyskom 20 festiwal po raz pierwszy odbędzie się we wspaniałej hali i publiczność oraz wykonawcy nareszcie nie będą narzekać na kiepskie warunki.

Festiwal piosenki w Splicie to najważniejsze spotkanie piosenkarzy w Jugosławii. Stamtąd rozpoczyna swą triumfalną drogę większość przebojów, tu zaczynają się piosenkarskie kariery.

Mam pewne porównania, gdyż bezpośrednio przed wyjazdem na Splicki Festiwal oglądałem nasz opolski. Sądzę, że mimo iż wybrzydząmy się na opolskie spotkania piosenkarzy, to jednak to co pokazuje się w Splicie jest dużo gorsze. Nasze

koncerty są mocno zróżnicowane, mimo wszystko nienudne, można posłuchać przeboju, piosenki poetyckiej, kabaretowej, dyskotekowej. W Splicie jest zupełnie inaczej. Gro wykonawców to soliści (bardzo mało zespołów) w tym głównie mężczyźni. Przeważają utwory mające swe źródło w folklorze i po wysłuchaniu pięciu, sześciu takich piosenek pod rząd można zasnąć z nudy.

Organizatorzy w Splicie podobnie jak nasi mają spore kłopoty z wykonawcami. Większość z nich przyjeżdża na festiwal w ostatniej chwili i występuje na estradzie bez próby. Podchodzą do koncertów z biegu uważając, że samo nazwisko wystarczy, by zadowolić widzów.

Są jednak i tacy, którzy ten turniej traktują poważnie. Przyjeżdżają na dłuższy czas, często z całym rodziną. Dzięki temu można spotkać na splickim korso idolów jugosłowiańskiej młodzieży w otoczeniu gromadki dzieci. Dzieciaki zresztą wiernie kibicują swoim rodzicom na koncertach, chociaż niektórych po charakterystyce pomaga rozpoznać dopiero babcia.

W Splicie wystąpiła nasza stara znajoma z Sopotu Tereza. Mimo, że każde jej pojawienie się na estradzie wywoływało aplauz wśród widzów, to jednak widać na przykładzie tej świetnej niegdyś wokalistki, że lata płyną. W dalszym ciągu dużo występuje i odnosi nawet sukcesy, ale to raczej procentują dawne tytuły dla niej lata. Tereza jest nadal związana z twórcą największej jej piosenki Belą Jusicem i jak twierdzi wielu dziennikarzy nie wychodzi z obu na dobre. Wszystkie nowe utwory Jusica to właściwie powielanie dotychczasowego dorobku, bez próby stworzenia czegoś nowego, lepszego.

Bardzo dużo krytycznych ocen zebrali Dubrownickie Trubadury. To co pokazali w Splicie było rzeczywiście żenujące i aż dziw, że ten zespół jeszcze istnieje. Nie zdołali zainteresować nawet młodej części widzów.

Jakie nazwiska trzeba zapamiętać? Bardzo dobra jest Mery Cetynowicz — zdobywczyni jednej z nagród, Dejan Petko-



wicz, Krunoslav Slabinac, który pięknie śpiewał piosenki Hrvaja Hegedusicia. Wyróżniłbym też kolekcjonera nagród w Splicie, czołowego wokalistę Jugosławii Oliviera Dragowicia, chociaż nie miał w tegorocznym repertuarze takich przebojów jak w latach ubiegłych.

Festiwal piosenki w Splicie to początek tzw. „Splickiego lata” które trwa pełne dwa miesiące. Dużo o atrakcjach tego lata opowiadał nam gospodarze miasta na konferencji prasowej zorganizowanej w nocy na statku. Przy wspaniałych potrawach rodzimej kuchni bogato zakrapianych winem zapraszano na koncerty symfoniczne, festiwal oper, przedstawienia teatralne i występy zespołów folklorystycznych. Najbardziej jednak proszono możliwie najwięcej informacji o Igrzyskach Śródziemnomorskich, na które organizatorzy pragną przyciągnąć możliwie najwięcej turystów.

ZBIGNIEW SATALA

Fot. CAF

TURYSTYKA I POLITYKA

BULWARY NAD NILEM BEZ ARABÓW

Nowoczesny klimatyzowany autokar zatrzymuje się przed wielkim hotelem, grupy turystów, przeważnie amerykańskich i japońskich, z aparatami fotograficznymi wchodzi do holu, oblegają kiosk z pamiątkami. Kupują alabastrowe głowy Nefretete, turkusowe skarabeuszki i kartki z piramidami i Sfinksem.

Scen takich spotyka się w Egipcie wiele. Turystyka pretenduje do jednego z głównych źródeł dochodu narodowego, dając ok. pół miliarda dolarów rocznie. Zarabiania na niej linie lotnicze, biura podróży, hotele, bazy z pamiątkami. Obiektem największego zainteresowania jest niezmienne to, co pozostało z Egiptu farańskiego — piramidy i Sfinks Muzeum Egipskie, Luksor i Teby.

Egipt postanowił jednak zróżnicować swe usługi turystyczne, wyjąć z epoki pomników farańskich, udostępnić swe wybrzeża nad Morzem Śródziemnym i Morzem Czerwonym z pięknymi rozległymi plażami, stanowiącymi przecież koniec lub początek pustyni.

Nad Morzem Śródziemnym, w połowie drogi między Aleksandrią i Al Alamem, rozpoczęto budowę największego ośrodka plażowego. Skoro na białym piasku Pustyni Za-

chodniej nie można uprawiać roślin, niech się na nim opalają za dewizy zagraniczni turyści, a Beduini znajdą zatrudnienie przy pracach budowlanych i usługach turystycznych. W Egipcie od 1975 r., gdy runął w gruzach Liban turystyczny, do Kairu zaczęli ścigać się na miesiące letnie Arabowie z Zatoki Perskiej, którzy zapełniali przedtem wytworne hotele Bejrutu i wille w górach Libanu.

Kair dla bogatych Arabów

Kair, jako największa metropolia arabska, mająca najwięcej zabytków architektury muzułmańskiej był zawsze atrakcją dla przybyszów ze wszystkich krajów arabskich. W miesiącach letnich zapełniały się więc hotele — najbardziej wytworne, średnie i skromne. Wielu bogatych Saudyjczyków i Kuwejtczyków, szukając zacisza domowego dla swych rodzin, kupowało mieszkania, wille i kamienice. Wielu wynajmowało na lato umebowane mieszkania. Mniej interesowali ich zabytki farańskie, po prostu włączali się do codziennego życia Egipcjan. Wzrastały także w lecie obroty sklepów spożywczych, wielobranżowych sklepów dewizowych, ma-

gazynów w strefach wolnocłowych. Na turystach arabskich zarabiali dorozkarcze, taksówkarze, wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa usługowe, orientalne kabarety z tańcami brzucha.

Tego roku letnia sceneria Kairu uległa zmianie. Na palcach można jedynie liczyć białe sylwetki turystów z Zatoki Perskiej. Izolacja Egiptu w świecie arabskim, polityczna i gospodarcza, w wyniku podpisania separatystycznego układu pokojowego z Izraelem, objęła także turystykę. Arabowie nie przyjeżdżali w tym roku nad Nil.

Skutki otwarcia wobec Izraela

Dla wielu zwykłych Egipcjan jest to pierwszy odczuwalny finansowy skutek polityki „otwarcia wobec Izraela”. Hotelarze kairskiej z niepokojem spoglądają na wiszące na kłódkach klucze pustych pokoi Rezerwy, pozyczone na lato przez sklepikarzy, zalegając magazyny. Spadające ceny umebowanych mieszkań są tematem ożywionych rozmów towarzyskich.

Bardzo wiele osób w Kairze zadaje sobie pytanie czy lukę arabską zdołają wypełnić

np. turyści z Izraela? Na razie ograniczają się do kilku ministrów izraelskich. Wpływa to nawet hamując na turystykę, bo np. Muzeum Egipskie czy rejon Piramid zostaje w takich wypadkach zamknięty dla zwiedzających i otoczony strażą.

Granice egipsko-izraelskie nie zostały jeszcze otwarte, Egipcjanie wychodzą z założenia, że masowy ruch turystyczny z Izraela wymaga najpierw dalszej normalizacji stosunków. Nie wyklucza się, że w przyszłości organizowane będą wspólne egipsko-izraelskie przedsiębiorstwa turystyczne. Nastawione są na to przede wszystkim izraelskie biura podróży, przed którymi otworzy się Egipt ze wszystkimi zabytkami farańskimi. Już w tej chwili mówi się o trasach USA-Jerozolima-Kair. Nie wiadomo tylko kto będzie ciągnął z tego największe zyski.

Niewiadoma jest także czy Arabowie powrócą nad Nil i kiedy? Nieobecność ich nie jest poważny ubytek w dochodach nie tylko dla Egiptu, ale dla wielu innych państw arabskich.

TADEUSZ JACKOWSKI

Cybernetyczny wykładowca

Z raportu Akademii Nauk ZSRR: „Nauczaniem za pomocą metody sugestywno-cybernetycznej objętych zostało do chwili obecnej w Związku Radzieckim ponad 500 osób — studentów, robotników, inżynierów i techników. Eksperyment wykazał, że np. podczas nauki języków obcych w ciągu 10—12 dni zasób słownictwa uczących się zwiększył się do 3—4 tysięcy wyrazów. Mogą oni czytać i przekładać, prowadzić rozmowy, a także korespondować. Nowa metoda nauczania pozwala nie tylko na zapamiętanie materiału, lecz również na przyswojenie jego logicznej struktury.”

Reporter czasopisma „Sowietskaja Kultura” na wstępie swej wizyty w Instytucie Badawczym Wyższych Funkcji Nerwowych i Neurofizjologii, miał okazję praktycznego zapoznania się z działaniem automatyzowanego systemu szybkiego nauczania. „Znalazłem się w dość małym pomieszczeniu obitym dźwiękochłonną materią. Światło lampki zaczęło powoli gasnąć, gdy usiadłem w wygodnym „lotniczym” fotelu. Nagle usłyszałem łagodne dźwięki muzyki i równie łagodny, lecz stanowczy głos... z nikąd: „Proszę, starać się o niczym nie myśleć, izolować się od zewnętrznego świata, a przede wszystkim całkowicie odprężyć się... Odprężyć się... Wyruszamy w krainę piękną, nieznaną i tajemniczą...”. Po chwili, że zapadłem jakby w półsen. Nagle rytm muzyki stał się szybszy, coraz bardziej intensywny i w tej samej chwili zajaśniał przede mną ekran, na którym z ogromną szybkością przelatywały zaczęły jakieś słowa, niemal zlewając się w jedną linię. Jednocześnie z głośnika po lewej stronie ktoś zaczął wyraźnie mówić: „Sleep, drink, dance, make, speak, est, study”. Z głośnika po prawej stronie ktoś od razu tłumaczył: „spać”, „pić”, „tańczyć”, „robić”, „mówić”, „jeść”, „uczyć się...”. Była to jakaś wręcz niesamowita kaskadia (muzyka, obraz, dwa głosy), z której trudno było nie tylko coś zapamiętać, lecz w ogóle zrozumieć. I nagle stała

się rupeina cisza. Siedziałem przez chwilę chcąc odpuścić od tego chaosu. I w tym właśnie momencie stało się coś dla mnie niepojętego. Oto uświadomiłem sobie z całą jasnością, że znam doskonale wymowę i znaczenie tych siedmiu czasowników, choć przed wejściem do kamery moja znajomość angielskiego równała się zeru.”

Jak powstał system szybkiego nauczania? Sama jego idea nie jest nowa. Przed dziesięć laty gazety wielu krajów donosiły o doświadczeniach bułgarskiego psychoterapeuty Grigorija Łozanowa, który stworzył metodę przyspieszonego nauczania, opartą na zastosowaniu w pedagogice sugestii i nazywał ją sugestopedią. Zastosowanie jej przyniosło interesujące rezultaty, ale też miała ona pewne niedostatki, a głównie ten, że wymagała do realizacji dużej liczby wysoko kwalifikowanych wykładowców. Musieli oni odznaczać się dodatkowymi uzdolnieniami w zakresie psychoterapii.

Zespół naukowców radzieckich pod kierunkiem prof. W. Pietrusińskiego postanowił wykorzystywać niektóre zasady sugestopedii Łozanowa i opracować taki sposób przyspieszonego nauczania, ażeby wyeliminować wykladowców. Tak właśnie narodził się nowy automatyzowany system przyspieszonego nauczania, który jego twórcy nazwali sugesto-cybernetycznym.

Nauka dawno już odkryła, że w procesie poznawania otaczającego świata, a w konsekwencji w czasie nauki, człowiek wykorzystuje zaledwie 4 proc. wszystkich możliwości mózgu. Pozostałych 96 proc. znajduje się w rezerwie. I ta właśnie rezerwa jest polem działania nowej metody. Inaczej mówiąc, angażuje ona podświadomą sferę czynności psychicznej ludzkiej. Wydaje się, że człowiek nie jest w stanie podchwycić przesuwających się na ekranie słów na sekundę. Ale właśnie tutaj włączają się niewykorzystane rezer-

wy mózgu. Rzecz prosta, tak intensywna percepcja wymaga specjalnego przygotowania. Stąd też metoda sugestywno-cybernetyczna dzieli się na kilka etapów (testowy dobór kandydatów, odpowiednie przygotowanie ich do możliwości percepcji itp.).

Realizacja automatyzowanego systemu przyspieszonego nauczania możliwa była dzięki zastosowaniu najnowszych osiągnięć techniki — od komputera do kwadrofonicznych magnetofonów i szybkich projektorów slajdowych. Z ich pomocą naukowcy z instytutu opracowali wiele różnych metod nauczania i zapisali 60 programów przyspieszonych wykładów z poszczególnych dziedzin nauki. Tak więc „maszyną” nie tylko prowadzi wykłady, lecz również kontroluje stopień przyswojenia materiału oraz stan psychofizyczny ucznia. W gruncie rzeczy, rola nauczyciela sprowadza się jedynie do opracowania programu i ostatecznej korektury nabytej wiedzy.

Na zasadzie metody sugestywno-cybernetycznej naukowcy radzieccy opracowali automatyzowany ośrodek nauczania, w którym może jednocześnie pobierać wiedzę kilkadziesiąt osób. Ośrodki takie zainstalowano już w wielu zakładach i placówkach naukowych. Niedaleka jest przyszłość, gdy ośrodki takie produkowane będą seryjnie. Realizacja tych zamierzeń przyniesie wszechstronne korzyści również i materialne, ponieważ koszt ich instalacji nie będzie wyższy od sum, które pochłania urządzenie klasy lingwistycznej cybernetycznej, można nauczać praktycznie wszystkich dyscyplin, wykładanych w wyższych uczelniach, technikach i szkołach stopnia ponadpodstawowego. Warto dodać, że nową radziecką metodą przyspieszonego nauczania zainteresowały się już takie kraje, jak Czechosłowacja, Francja, Jugosławia, Kanada, NRD, RFN, Rumunia, W. Brytania i USA.

Igraszki z karykaturą

W czasie trwania wystawy na jubileusz pocztą RFN, związek zachodniemiejskich listonoszy zorganizował demonstrację „swój kciuk” — wprowadzając między ograniczoną liniami przestrzeń w lokalu wystawowym... psa buldoga. Miał to być apel do ministra poczty i komunikacji, Kurta Gscheidle, o ochronę doręczycieli korespondencji przed psami w prywatnych posiadłościach. Minister, który pojawił się na wystawie — „zjednał sobie” buldoga kawałkiem kiełbasy. Kiedy jednak towarzyszącemu reporterce podsunęła psu powiększony znaczek z karykaturą ministra — ten rzucił się na ekspozycję i poszarpał go w kawałki. Nie należy ministrów dawać psu na pożarcie. Nawet, jako karykaturę — bo nie wiadomo, co z tego (dla kogo) wynika...



ORLA PRZYGODA

53-letnia Doris Mager z Florydy, miłośniczka ptaków i hodowczyni skrzydlatych drapieżników, wybrała się do Owiedo, gdzie istnieje ostatni azyl wymierającego, białego orla amerykańskiego. Orzeł ten jest ptakiem herbowym USA. Pani Mager podjęła, jak oświadczyła: „patriotyczną misję” ratowania tego gatunku. Założyła więc na 47-metrowym drzewie swoją placówkę (w orlim gnieździe) i przebywała tam dłuższy okres czasu. Dzięki niej powiększyła się rodzina orłów” — doniosła prasa.

Do czego to zdołała? Kobiety-patriotki występujące nawet amerykańskie orły!

CYTATY

- „Ten wytrwały naukowiec stwierdził po wielu pracach badawczych, że woda zawiera dużą ilość kropel”. („Bild”)
- „Młody hobbysta-ujężdźca oferuje swoje usługi w dzień i w nocy. Właścicielek stajni mile widziane”. („Sunday Express”)
- „Pełen twórczych pomysłów, ale niezrozumiany przez radę miejską malarz, poszukuje dużych ścian dla urzeczywistnienia swej wizji ludzkości”. („Stuttgarter Zeitung”)
- „Studenti, a szczególnie ich organy, żądają wolności seksualnej”. („Westfalen-Blatt”)
- „Wśród baranów wybiła się na pierwszy plan gubernator”. („Chicago Tribune”)
- „Policja nie dała się zbić z tropu, kiedy wyprowadził ją w pole”. („Il Messaggero”)
- „Poślubie zdrową, korpulentną dziewczę, aby w ten sposób spędzić z nią bogobojne życie, wypełnienie cnoty”. („Achler-Boeten”)
- „Właściciel fermy mógł się poszczycić nie lada osiągnięciem: ocielił się po raz piąty”. („Affonbladet”)



Intelektualiści

Młody angielski reżyser filmowy Werner Herzog („Nosferatu”) odwiedził przed dwoma laty swego przyjaciela, studenta filozofii z Uniwersytetu Kalifornii, Errola Morrisa. Podczas dyskusji o kinie, Morris podzielił przeświadczeniem reżyserowi, że Smakowicie są te intelektualne zabawy...



Rolnicy z terenu województwa krakowskiego!

Kontraktując

dla Okręgowego Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Krakowie (OPOZH); Krzyża 17
cielęta ras ncb — nczb — charolaise

uzyskujecie atrakcyjne ceny!

Cielęta kontraktowane:

- ▲ cieliczki cb i czb — 52 zł/kg
- ▲ buhajki cb i czb — 50 zł/kg
- ▲ buhajki charolaise — 52 zł/kg

Cielęta niekontraktowane:

- ▲ cieliczki cb, czb, charolaise — 48 zł/kg
- ▲ buhajki cb, czb — 46 zł/kg
- ▲ buhajki charolaise — 48 zł/kg

Kontraktację prowadzą inseminatorzy PZUZ oraz Służba Surowcowa Zakładów Mleczarskich.

Szczegółowych informacji udziela OPOZH w Krakowie, ul. Krzyża 17, telefon 236-22; 289-18.

K-5191

PRZETARGI

Dyrekcja Krakowskiego Domu Kultury, Rynek Główny 27, ogłasza niniejszym, że W DRODZE NIEOGRANICZONEGO PRZETARGU zleci wykonanie wyposażenia wnętrza szatni i pomieszczenia klucznika.

Termin wykonania: IV kwartał 1979 roku. Roboty winny być wykonane w oparciu o zatwierdzoną dokumentację, która znajduje się do wglądu w Dziale Administracji, II piętro, pokój 79, od godziny 7.30 do 13.30.

Do składania ofert zaprasza się uprzejmie przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Składanie ofert, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, w terminie do 8 sierpnia br.

Otwarcie kopert nastąpi w dniu 10 sierpnia br., o godzinie 12.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5145

Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnictwa — Pszczelarska w Nowym Sączu — Oddział w Nowym Targu — ZLECI W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO wykonanie robót murowych, posadzkowych, ślusarskich, stolarskich, dekarzskich i elektrycznych w ziemniaczarni w Nowym Targu przy ul. Składowej 7. Ogólna wartość robót wynosi 600 000 złotych. Termin wykonania robót — 30 IX 1979 r.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Oferty, w zamkniętych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać pod adresem: WSOF Nowy Sącz — Oddział Nowy Targ, ul. Składowa 7, do dnia 8 sierpnia 1979 roku.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 9 sierpnia br., o godzinie 10, w biurze Oddziału. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

TOWARZYSTWO WOLNEJ WSZECZNYCH POLSKIEJ ZARZĄD ODDZIAŁU W KRAKOWIE

ogłasza WPISY

na STUDIUM I KURSY PEDAGOGICZNE
ORAZ KURSY PRZYGOTOWAWCZE
do egzaminów eksternistycznych
z zakresu

Policealnego Studium Zawodowego
na tytuł **TECHNIKA EKONOMISTY**
o specjalnościach:

- ◆ ekonomika pracy, płac i spraw społecznych
- ◆ ekonomika i organizacja przedsiębiorstw
- ◆ ekonomika gospodarki mieszkaniowej
- ◆ obsługa ruchu turystycznego
- ◆ hotelarstwo

oraz na tytuł **TECHNIKA BHP**. Absolwenci Policealnego Studium Zawodowego otrzymują dyplom technika obranej specjalności.

Wpisy przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja Biura TWPP w Krakowie, ul. Sarego 28, II piętro, codziennie w godzinach 8-15 oraz dodatkowo we wtorki od 16 do 18.

K-5115

Okręgowy Zarząd Zakładów Karnych w Krakowie, ul. Montelupich 7 — SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

— samochód marki Nysa 501, nr podwozia 36192, nr silnika 20243733, rok produkcji 1967, stopień zużycia 79 proc.

Cena wywoławcza wynosi 31.000 złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 8 sierpnia 1979 roku, o godzinie 10, w budynku przy ul. Montelupich 8.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu 10 sierpnia 1979 roku, o godzinie 10, w miejscu I przetargu.

Samochód można oglądać w poniedziałki i wtorki, w godzinach 10-12.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie Okręgu, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5190

Praca

CZELADNIKA piekarskiego przyjmie piekarnia — Jan Kowalik, Kraków, Wawelska 14. Mieszkanie zapewnione.

Spzedaż

BMW 500 i Standard 350 — sprzedam. Zgłoszenia: Andrzej Bajorek, Krzyż, k. Gorlic. P-232

Pilę taśmową

Jednolitą, jednostronnie uziębioną, odmiany A, o zębach trójkątnych, nieostrzonych, o symbolu DNPFb — o wym.: 20x0,7; 25x0,7; lub 30x0,8

kupi pilnie

CHORZOWSKA WYTWÓRNIĄ KONSTRUKCJI STALOWYCH „KONSTAL” w CHORZOWIE, ul. METALOWCÓW 7. Oferty przyjmuje Dział Zaopatrzenia — telefon 41-10-51 do 6, wewn. 304.

K-3925



do udziału w najbliższej grze, wzbogaconej premiami pieniężnymi na 5-, 4-, 3-cyfrowe końcówki banderol i do I stopnia wygranych.

UWAGA: Od 28 lipca zbiornica kuponów czynna jest w soboty i poniedziałki, od godziny 15 do 23, w lokalu KGL „Lajkonik” przy ul. Smoleńsk 16, tel. 273-71, 285-45.

K-5237



Komunikat NBP w Krakowie o wynikach losowania samochodów na bony samochodowe

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO w KRAKOWIE — uprzejmie zawiadamia, że w losowaniu samochodów, przeprowadzonym w dniu 20 lipca 1979 roku, dla bonów samochodowych wystawionych na terenie województw: miejskiego krakowskiego, króśnieńskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego, tarnobrzezkiego i tarnowskiego — WYLOSOWANO w formie premii 70 SAMOCHODÓW na poniższe numery bonów:

Nr i symbol bonu Marka samochodu	Nr i symbol bonu Marka samochodu
46 621 BS — Fiat 128p 1500 cm ³	838 204 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
47 126 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	838 513 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
49 759 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	840 008 BS — Syrena 105
80 475 BS — Syrena 105	840 866 BS — Syrena 105
81 490 BS — Syrena 105	847 257 BS — Syrena 105
81 710 BS — Syrena 105	847 565 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
82 237 BS — Syrena 105	854 451 BS — Syrena 105
83 141 BS — Syrena 105	856 228 BS — Fiat 126p 650 cm ³
83 770 BS — Syrena 105	857 624 BS — Fiat 126p 650 cm ³
83 156 BS — Syrena 105	858 371 BS — Syrena 105
83 757 BS — Fiat 126p 650 cm ³	858 697 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
83 074 BS — Syrena 105	860 125 BS — Fiat 126p 650 cm ³
83 262 BS — Fiat 126p 650 cm ³	861 534 BS — Syrena 105
83 480 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	861 908 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
83 860 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	863 155 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
83 361 BS — Syrena 105	864 381 BS — Syrena 105
83 748 BS — Fiat 126p 650 cm ³	865 230 BS — Syrena 105
83 207 BS — Fiat 126p 650 cm ³	866 872 BS — Syrena 105
83 834 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	867 465 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
83 232 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	868 298 BS — Syrena 105
83 326 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	870 443 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
83 783 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	1 094 332 BS — Fiat 126p 650 cm ³
83 527 BS — Syrena 105	1 113 781 BS — Fiat 126p 650 cm ³
83 306 BS — Syrena 105	1 114 243 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
83 528 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	1 115 571 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
83 425 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	1 259 628 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
83 240 BS — Fiat 126p 650 cm ³	1 302 805 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
83 202 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	1 302 990 BS — Fiat 126p 650 cm ³
83 917 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	1 304 653 BS — Fiat 126p 650 cm ³
84 671 BS — Fiat 125 1500 cm ³	1 305 249 BS — Syrena 105
84 136 BS — Syrena 105	1 306 163 BS — Fiat 126p 650 cm ³
84 587 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	1 307 618 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
84 231 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	1 308 275 BS — Fiat 125p 1500 cm ³
84 468 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	1 396 386 BS — Fiat 126p 650 cm ³
84 251 BS — Fiat 125p 1500 cm ³	1 397 604 BS — Fiat 125p 1500 cm ³

UWAGA! Tabela ta ma charakter wyłącznie informacyjny. Podstawę do wydania premii stanowi jedynie pismo odpowiedniego oddziału PKO. — Właściciele wylosowanych bonów, na które padły wygrane, otrzymają zawiadomienie o wylosowaniu premii.

Następne losowanie dla bonów samochodowych odbędzie się 20 października 1979 roku. — Losowane będą premie pieniężne w wysokości po 135.000 złotych na każde 800 bonów samochodowych.

NARODOWY BANK POLSKI
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI
w KRAKOWIE

K-5258

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „RABA” w MYŚLENICACH, ul. SŁOWACKIEGO 56

zatrudni natychmiast CHAŁUPNIKÓW INWALIDÓW

III i II grupy KIZ, przy produkcji szczotek

(przeszkolenie prowadzić będzie Spółdzielnia).

Warunki pracy i płacy według stawek chronometrycznych, obowiązujących w zakładzie.

ZAPEWNI SIĘ: wyposażenie stanowiska pracy, dowóz surowca i odwóz gotowej produkcji, opiekę lekarską przez Przychodnię Rehabilitacyjną Spółdzielni, sanatoria, wczas wypoczynkowe, wycieczki, opiekę nad dziećmi i rodziną.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Spółdzielni Inwalidów „RABA” w Myślenicach, ul. Słowackiego 56, pokój nr 14, telefon 21-357, wewn. 39.

K-5162

Zguby

SAKŁAK Tadeusz, zam. Janowice 212, zgubił przepustkę stałą nr 6044/5110, wydaną przez FSE „Tarnów”. P-244

MIZERA Roman, zam. Bochnia, ul. Krzyżanowicka 12 — zgubił legitymację szkolną nr 402/77, wydaną przez Liceum Ogólnokształcące w Bochni. P-9440

WASOWICZ Jacek, zam. Kraków, al. Pokoju 8/60 — zgubił legitymację studencką, wydaną przez Akademię Rolniczą. P-9440

SNIEGOWSKI Ryszard, zamieszkały Deblca, ul. W. Przetargowa 12 — zgubił legitymację studencką, wydaną przez Politechnikę Krakowską. P-93022

NOGA Jan, zam. Kraków, Plac Nowy 9/24, zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Zespół Szkół Zawodowych, Ministerstwa Górniczego. P-92178

POCIECHA Józef, Tarnów, Jagiellońska 25, zgubił legitymację pracowniczą, wydaną przez Zakład Mleśny w Tarnowie. P-90515

KEPA Marek, Kraków, ul. Rydyła 1 — zgubił legitymację studencką, wydaną przez AWF. P-92733

Nieruchomości

LUKSUSOWY domek letniskowy w Cielkowicach koło Krynicy (nad zalewem) wraz z wyposażeniem — umiarkowanie — pilnie sprzedam. Tarnów, tel. 23-75, godz. 20-22.30. P-94032

Różne

WYKONAJ usługi z zakresu robót tynkarskich. Jerzy Szczepaniak, Kraków, ul. Twardowskiego 49/1. P-94018

PUSTAKI, kregi i tury betonowe produkuję betoniarńia. A. Kozik, Olsztyn 2, woj. nowosądeckie. P-89930

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL-3” w porozumieniu z Wojewódzką Komendą OHP w Tarnowie

informuje, że **PROWADZI AKTUALNIE PRZYJĘCIA**
do nowo utworzonego produkcyjno-szkolnego

42-5 Ochotniczego Hufca Pracy

w Bochni oraz w Filii hufca w Zakopanem
i Dąbrowie Górniczej.

Hufiec przyjmuje kandydatów, w wieku od 16 do 24 lat, posiadających wykształcenie podstawowe lub niepełne podstawowe. W czasie pobytu w hufcu w dowolnej, wybranej przez junaka formie szkolenia zawodowego (Zasadnicza Szkoła Zawodowa, Podstawowe Studium Zawodowe lub kursy wewnątrzzakładowe) — można zdobyć zawód:

- ◆ MURARZA-TYNKARZA
- ◆ BETONIARZA-ZBROJARZA
- ◆ CIEŚLI ◆ STOLARZA
- ◆ MECHANIKA-KIEROWCY
- ◆ MALARZA
- ◆ BLACHARZA-DEKARZA
- ◆ OPERATORA sprzętu budowlanego
- ◆ POSADZKARZA-FLIZIARZA
- ◆ MONTERA konstrukcji stalowych — SPAWACZA
- ◆ MECHANIKA maszyn budowlanych
- ◆ MONTERA konstrukcji żelbetowych
- ◆ MONTERA wewnętrznych instalacji budowlanych.

Po ukończeniu pobytu w naszym hufcu macie w dalszym ciągu zagwarantowane zatrudnienie, zakwaterowanie oraz możliwość kontynuowania nauki w PBP „Budostal-3”, które realizuje ważne inwestycje w kraju i za granicą.

W okresie pobytu w hufcu odbywacie szkolenie obronne w Oddziale Samobrony, a po jego zakończeniu zostaniecie przeniesieni do rezerwy.

Wszyscy junacy otrzymują:

- ◆ całonocne wyżywienie
- ◆ umundurowanie organizacyjne
- ◆ odzież ochronną
- ◆ zakwaterowanie w nowoczesnym hotelu w pokojach 2- i 4-osobowych
- ◆ wynagrodzenie według obowiązujących stawek w budownictwie:
- młodociai (16 lat) — 1.760 złotych
- pozostałi 10,60 zł za godzinę plus premia oraz dodatek rozłakowy — (dla zatrudnionych w filii w Dąbrowie Górniczej 25 proc. dodatku specjalnego).

UWAGA! — PRACA W AKORDZIE!

Ponadto junacy mają możliwości:

- ◆ nauki oraz korzystania z bazy kulturalnej — (zespoły muzyczne, folklorystyczne, kapela, kółka plastyczne, rzeźbiarskie, teatr piosenki, kabaret itp.)
- ◆ korzystania z bazy, imprez i treningów sekcji sportowych — piłki nożnej i siatkowej, lekkiej atletyki, strzeleckiej, narciarstwa biegowego i zjazdowego i innych
- ◆ korzystania z turystyki krajowej i zagranicznej.

KOLEDZY! — Uprzejmie Informujemy Was, że zgłoszenia do naszego hufca przyjmują:

- Wojewódzka Komenda OHP — Tarnów, ul. Walowa 6/3, telefon 51-69, 35-64
- Komenda 42-5 OHP — Bochnia, ul. Wygoda 45 — telefon 238-04
- Komenda filii hufca — Zakopane, ul. Za Strugiem — (Ośrodek SNPTT „Lipki”)
- Komenda filii — Strzemieszycy - Sulno, k. Dąbrowy Górniczej, osiedle hotelowe „Sulno”, ul. Brzozowe bl. 4, pokój 402
- Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Budostal-3” — Kraków-Nowa Huta, ul. Igołomska (k. kopca Wandy), Dział Zatrudnienia telefon 404-33.

SPÓŁDZIELNIA PRACY RĘKODZIELA LUDOWEGO i ARTYSTYCZNEGO w ŻUROWEJ, woj. tarnowskie

zatrudni zaraz

pracowników do pracy nakładczej

z terenu województw: tarnowskiego,
nowosądeckiego, króśnieńskiego.

Spółdzielnia produkuje wyroby z drewna z grupy „1001 drobiazgów” oraz galanterię drzewną, z surowca własnego nakładców i z powierzonych przez Spółdzielnię. — Od nakładców wymaga się posiadania własnych maszyn i urządzeń do obróbki drewna.

Blizszych informacji udziela zainteresowanym Komórka ds. Pracowniczych w siedzibie Spółdzielni, telefon Żurowa 2.

K-4684

nasze miasto

Krakowskie zakłady na 35-lecie PRL

Dodatkowe wyroby na rynek, skrócenie terminów remontów w HIL

Krakowskie zakłady przemysłowe i jednostki administracyjne naszego województwa pomyślnie realizują swe zobowiązania podjęte dla uczczenia 35-lecia PRL. Wystarczy powiedzieć, że według aktualnych danych wartość zrealizowanych już zobowiązań wynosi w woj. krakowskim ponad 962 mln zł. Wartość czynów społecznych wykonanych przez mieszkańców miast i gmin wynosi łącznie 116 mln zł.

Wiele zakładów już w całości zrealizowało swoje zobowiązania produkcyjne. W dziale Krowodrza wykonało zadania dodatkowe Przedsiębiorstwo Cera- miki Budowlanej, Zakłady Naprawcze Mechanizacji Rolnictwa i wiele innych. MERA-KFAP wyprodukowała aparaturę dla potrzeb odnowy zabudów, PRK-9 zakończy budowę 3,5 km odcinka torów linii hutniczo-siarkowej. Rolniczy Zakład Doświadczalny w Mydlnikach założył nowy sad o powierzchni 2 ha. W Nowej Hucie wartość wykonanych zadań wynosi 606 mln zł. Skrócenie terminu remontu niektórych urządzeń w Kombinacie im. Lenina pozwoliło osiągnąć dodatkowy efekt wartości 252 mln zł.

W Podgórzu Krakowskie Zakłady Armatury wykonało dodatkowo grzejniki aluminiowe i narzędzia o łącznej wartości 10 mln zł, zaś Fabryka Kosmetyków „Miraculum-Pollena” wyprodukowała kosmetyki o wartości 1,2 mln zł. W Śródmieściu zagospodarowywano i porządkowano ulice Montelupich, al. 29 Listopada, Przy Rondzie, na os. Dąbie powstają obiekty sportowe. Pełna ocena wykonanych zobowiązań dokonana zostanie jesienią, ale już dzisiaj stwierdzić można, że krakowskie zakłady i mieszkańcy miasta dali dobry dowód swojej ofiarności.

(m)

Roboty dobiegają końca

Koszt 151 mln zł nowy obiekt dla ZPO „Vistula”

405 tysięcy ubrań rocznie w wyniku rozbudowy

Krakowskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Vistula” należą do najbardziej znanych w kraju producentów ubrań męskich. Poszukują ich również odbiorcy zagranicą, w tym z USA, Kanady i RFN. Dobra jakość wyrobów, atrakcyjne fasony sprawiają, że zbytnie ubrania z krakowskiego zakładu jest zapewniony. Gorzej z możliwościami zwiększenia produkcji. Wciąż brakuje magazynów podgórskich zabudów krakowskiego zakładu możliwości rozwoju szukał poprzez budowę placówek filialnych m.in. w Myślenicach. Dopiero w roku 1976 przystąpiono do budowy w samym Krakowie nowego obiektu produkcyjnego ZPO

„Vistula”. Obecnie roboty dobiegają końca. Ich generalnym wykonawcą było Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 2, zaś całkowity koszt inwestycji zamknął się kwotą 151 mln zł. W nowych pomieszczeniach produkować się będzie około 405 tys. ubrań rocznie. 5-kondygnacyjny budynek o ciekawej architekturze pomieszczeń również magazynów. Mechanizmy sortować się będą ubrania według wzorów, gatunków i kolorów, zaś automatyczny ich transport pozwoli na znaczne oszczędności wysiłku ludzi i czasu. Na budowie pracowali także ekipy przedsiębiorstw podwyko-

nawczych Montinu, Elektromontażu nr 1 i 2, PZRI, KPRT i wielu innych. W części budynku podjęto już produkcję, chociaż budowlani pozostali jeszcze na placu wykonując ogrodzenie i inne roboty wykończeniowe. Warto wiedzieć, że po zakończeniu tego zadania KPBP-2 rozpocznie modernizację części starej „Vistuli”.

— „Było z tą inwestycją sporo problemów powiedział nam kierownik budowy Ryszard Witke. Niezmiennie budowlani tradycyjni budowlani kłopotów przysporzyły nam sporo pracy. Dobrze, że zbliżamy się do końca.” (m)



Na krakowskich parkingach coraz więcej tutej. Znalezione wolne miejsca to problem ogromny. Wystarczy zjechać obok zdjęcie wykonane przy ul. Anny a podobnie lub nawet gorzej jest w innych rejonach miasta. Coś, motoryzacja rozwija się nam w tempie szybszym niż parkinki. Zwiększa w Krakowie widać to wyraźnie.

Wśród zieleni, nad wodą...

Urlop we własnym domu letniskowym

Mowa tu o Krakowskich Zakładach Usługowych „Renowacja”, które oferują klientom letnie domki jednorodzinne, składane z lekkich segmentów, ocieplanych warstwą styropianu. Widzieliśmy — prezentują się okazale: zgrabna i pomyślna konstrukcja, wewnętrzny dwukondygnacyjny, przedpokój i taras — łącznie powierzchnia zabudowy 31 m kw. Ściany pomieszczeń wyłożone są jasnoniebieskim laminatem, na pod-

gach rulony PCW, duże okna. Po doprowadzeniu odpowiedniej instalacji można zamieszkać tu nawet w zimie. Model, który oglądaliśmy jest standardowy, lecz na życzenie właściciela Zakłady wprowadzają sugerowane przez niego drobne zmiany. Budowa segmentowa sprzyja ewentualnym wymianom któregoś z uszkodzonych w czasie eksploatacji domu elementów.

Przed Działem Wykonawstwa Usług KZU „Renowacja”, gdzie

można uzyskać szczegółowe informacje, spotkaliśmy pierwszych chętnych.

— Już dwa lata temu chcieliśmy z rodziną wybudować taki domek niedaleko Krzeszowic — mówi Antoni Rajski. — Okazało się to jednak zbyt trudne. Jeżeli wykonawca otrzymał słowo i rzeczywiście złożył mi domek w ciągu tygodnia, spędziłyśmy w nim z żoną nasz miodowy miesiąc.

— Wynajmowanie mieszkań, nawet w małym znanym wieloletnim letniskowym, to jednak nie jest standardowy, lecz na życzenie właściciela Zakłady wprowadzają sugerowane przez niego drobne zmiany. Budowa segmentowa sprzyja ewentualnym wymianom któregoś z uszkodzonych w czasie eksploatacji domu elementów.

Dla odnowy zabytków

Pracownia projektowa z warszawskiej „Skali”

Warszawska Spółdzielnia Pracy „Skala” — Wytwórnia Urządzeń dla Wyświetlań i Biur Konstrukcyjnych przekazała Społecznemu Komitetowi Odnowy Zabytków Krakowa wyposażenie pracowni projektowej o 30 stanowiskach kreślarskich, wykonane w czynie społecznym przez załogę Spółdzielni. Wyposza-

żenie obejmuje deski kreślarskie, kołki, taboret, komplet cyrkli, trójkąt, szablon i inne narzędzia. Ten piękny dar warszawskich spółdzielców po dzielnicy zostanie między Instytut Historii i Konserwacji Zabytków Politechniki Krakowskiej i Miejskie Biuro Projektowe.

Odznaczenia dla księgarzy

Wczoraj w sali Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej z okazji 35-lecia PRL odbyło się uroczyste, otwarte zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej P.P. „Dom Książki” podczas którego w obecności kierownika Wydziału Pracy Ideowej-Wychowawczej KK PZPR Jana Bronka i sekretarza KD PZPR Kraków Śródmieście Adama Kawalec w uznaniu za wytrwałą i sumienną pracę w zawodzie księgarza w służbie dla społeczeństwa wyróżnieni zostali: Złotymi Krzyżami Zasługi — Kry-

styna Felińska, Danuta Maciąga, Srebrnymi Krzyżami Zasługi — Zofia Łuszczewska, Janusz Pankowski, Kazimierz Tajber.

MAŁA KRONIKA

● „Piwnica pod Baranami” (Rynek Gł. 27): Koncerty zespołu muzycznego „No smoking” — (20-23).

● MDK (os. Na Stoku bl. 13): Wycieczka do Balic — zwiedzanie lotniska.

● Muzeum Lenina (Topolowa 5): Wystawy czasowe: „Korespondencja do Lenina” oraz „Święto Lipcowe w plakacie polskim” — (9-17, wst. wolny).

● Galeria ZPAF (Anny 3): Wystawa indywidualna J. Helander (Szwecja) pt. Kobieta oraz wyst. C. Fischmana (USA) pt. Jazz nowoorleański — (10-18).



Tak oglądać Kraków tylko hejnalnicy z Wieży Mariackiej i gubie.

TV PROGRAM TELEWIZJI

21.55 XYZ — cz. 1 (kol.)
22.25 Dziennik (kol.)
22.40 XYZ — cz. 2 (kol.)
23.10 Studio SPORT (kol.)

PROGRAM II

16.20 Program dnia

16.25 Język francuski, kurs podst., lekcja 18 (kol.)

16.55 Język niemiecki, kurs podst., lekcja 18

17.20 Język rosyjski, kurs podst., lekcja 18 (kol.)

17.50 Dla zainteresowanych sztuką — „U źródeł sztuki” (kol.)

18.30 Dla zainteresowanych historią — Antykwariat — „Tradycje czarnołoskie”

19.00 Przemówienie ambasadora Egiptu

19.10 Progr. ogólnopolski

19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)

20.15 Wieczór przygody i podróży (kol.)

21.45 24 godziny (kol.)

22.35 Studio SPORT (kol.)

22.45 „Wszystko już było” — „Jesteśmy na wczasach” (kol.)

TEATRZY

BAGATELA (Karmielicka 6): S. Mroczek: Tango — 19.30. SCENA „FORMAT” (Rynek Gł. 25): B. Okudawar: Jeszcze pozylez — 20.

Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

KIJÓW (Krasieńskiego 34): Mistrz kierownicy uleka (USA 15 lat) 15.15, 18.15, 20.15. SZCZĘŚLIWIE (USA 15 lat) 15.15, 18.15, 20.15. KULTURA (Rynek Gł. 27): Romans, jakich nie było (wł. 18 lat) 15.15, 18.15, 20.15. MASKOTKA (Dzierżyńskiego 5): Kochaj albo rzuć (pol. 15 lat) 15.15, 18.15, 20.15. MŁODA GWARDIA (Lubicz 15): Stawiam na trzynastkę (CSRS 15 lat) 15.15, 18.15, 20.15. Kobieta w czerwonych butach (fr. 18 lat) 15.15, 18.15, 20.15. MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Adela (wł. 15 lat) 15.15, 18.15, 20.15. PASAŻ BIELAKA: Przygoda Borka i Lolki — 10.15, 15.15, 20.15. CO, doktoru? (USA 10 lat) 15.15, 18.15, 20.15. SPINOS (os. Górska 11): Strachy (pol. 15 lat) 15.15, 18.15, 20.15. SZTURA (Dane 4): Przyjelecie Edgoda (USA 15 lat) 15.15, 18.15, 20.15. Młodzi przedmioty (fr. 13 lat) 15.15, 18.15, 20.15. DUZA SALA (os. Teatralne 10): Panowie obajcie o żony (fr. h.o.) 15.15, 18.15, 20.15. WANDA (Waryńskiego 15): Do krwi ostatniej (cz. 1 i II, pol. 13 lat) 15.15, 18.15, 20.15. TOWID DUZA SALA (os. Na Słonecznej 15): Wielki sen (ang. 15 lat) 15.15, 18.15, 20.15. ŚWIATOWO — MAŁA SALA: Morderstwo w O-pencie (ang. 15 lat) 15.15, 18.15, 20.15. TĘCZA (Praska 27): Wagon sygnalny (jug. 15 lat) 15.15, 18.15, 20.15. UCIECHA (Boh. Stalingradu): Dubler (fr. 13 lat) 15.15, 18.15, 20.15. UGÓREK (os. Ugoł): Pociąg 2. Hongkongu (fr. 13 lat) 15.15, 18.15, 20.15. Antyid (pol. 15 lat) 15.15, 18.15, 20.15. WANDA (Waryńskiego 15): Do krwi ostatniej (cz. 1 i II, pol. 13 lat) 15.15, 18.15, 20.15. WARSZAWA (Stradom 15): Wierca żona (fr. 18 lat) 15.15, 18.15, 20.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 15): Śmieć człowieka (cz. 15 lat) 15.15, 18.15, 20.15. WISŁA (Gazowa 25): Trzej muszkieterowie (panam. 12 lat) 15.15, 18.15, 20.15. WISŁA (Gazowa 25): Trzej muszkieterowie (panam. 12 lat) 15.15, 18.15, 20.15. WISŁA (Gazowa 25): Trzej muszkieterowie (panam. 12 lat) 15.15, 18.15, 20.15.

SZPITAL DZYURKE

CHIRURGICZNY: Wrocławska 1. CHIRURGICZNY: Wrocławska 1. LARYNGOLOGICZNY: Wrocławska 1. OKULISTYCZNY: Witkowskiego 1. UROLOGICZNY: Wrocławska 1.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: — tel. 203-11 (czynny całą dobę).

DZURNE PORADNIE MEDYCZNE: Internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna, ginekologiczna (18-20), zębowa (18-20), wiatry domowych (18-20). Porady stomatologiczne (w przypadkach nagłych) — Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarska (20-7).

Dla ŚRODMIEŚCIA (al. Pokoju 4) — tel. 131-80, 132-85.

NOWEJ HUTY (os. Jagiellońska bl. 1) — tel. 855-25.

KROWDRZY (Galla 24) — tel. 72-55.

PODGÓRZA (gen. Kutrzeby 4) — tel. 618-55, 650-55.

MYŚLENICE (Szpitalna 3) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

PROSZOWICE (Kościełska 30) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

WSTAWY

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE (10-15). SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA (necyz). Wystawa — WAWEL ZAGINIONY (10-15). GŁOBY KRÓLEWSKIE (10-15). Złoty wiek (10-15). PODZIEMIE KOSCIÓŁA ŚWIĘTEGO WOJCIECHA (Rynek Główny). Wystawa — Dzieje Rynku Krakowskiego (9-13). WIEŻA RATUŚZOWA (11-18). GALERIA MALARSTWA — SUKIEWNICE (10-15). DOM JANA MATEJKI (Floriańska 41): Portrety dzieci J. Matejki (10-15). KAMIEŃCA SZOŁAYSKICH (al. Szczepański 9): Polska malarska i rzeźba do 1795 roku (necyz). NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): (necyz). MUZEUM CZARTORYSKICH (Piłarska 6): (necyz). MUZEUM ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 1): Wystawa — Dziecko wiejskie (10-15). MUZEUM HISTORII (Dane 12): Kolekcja militarna i zegarów (11-18, wst. wol.). FRANKCZASKA (4): Wystawa: Krakowska rodzina w starej fotografii (9-15). GALERIA TEATRALNA (necyz). ODDZIAŁ TEATRALNY (Szpitalna 21): (necyz). KRZYSTOFORY (Rynek Gł. 33): Wystawa — Dzieło kultury Krakowa (10-15). KULTURA — MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Pociskowa 3): Wystawa fotografii Leszka Dzięziaka — „Ponorym Krakowa” (necyz). MUZEUM LENINA (Topolowa 5): Wystawa — Lenin w Polsce oraz wystawy czasowe: „Korespondencja do Lenina” i „Święto Lipcowe w plakacie polskim” — (9-17, wst. wol.). MUZEUM LOTNICZWA — ASTRONAUTYKI (al. Planu 6-letniego 17): (10-14). MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH w Wieliczce (6-21). KOPALNIA SOLI (7-12, 14-19). GALERIA KTF (Boh. Stalingradu 13): (9-21). DOM POŁOŃ (Rynek Gł. 14): Wystawa w Głównym Złoty wiek polskiej nauki, kultury i sztuki (10-15). PAWILON WYSTAWOWY BWA (al. Szczepański 33): Wystawa malarska „Pokołonia — Tendencje” (11-18). GALERIA ARKADY: Wystawa malarska: Autoportret — (11-18). GALERIA (Kamienica 3): Wystawa prac w Dupleksie Krakowskiego W. Krzywobockiego i W. Kunza (11-18). PALAC SZTUKI (pl. Szczepański 4): Wystawa posłannika dzieł Tadeusza Korpala (10-17). SALON TPSP (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa — „Dziecko w płaszczy” (11-19). GALERIA DESA (Dane 3): Wystawa malarska Eugeniusza Romanińskiego (11-19). GALERIA DESA (N. Huta, os. Kościuszkowskie 11): (11-19). GALERIA ZPAF (Floriańska 34) (10-18). GALERIA ZPAF

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny

ŚRODA 25 LIPCA

Jakuba jutro

Anny